10 GR

Warszawa, piątek 5 sierpnia 1938 r.

Nr 125 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

„Zdobycie kolonij jeszcze przed rokiem 1940"

Niemcy podpalają Afrykę francuską

Co mówi II-ga część raportu rzeczoznawców gospodarczych Rzeszy?

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

W dniu dzisiejszym drukujemy II-gą część rewelacyjnego raportu rzeczoznawców gospodarczych Rzeszy, o sytuacji ekonomicznej Niemiec po „Anschlussie".

Redakcja.

ZURYCH 4.8. **„Rzesza potrzebuje surowców! — oto jest motto naszych penetracji zagranicznych"** — stwierdza w dalszym ciągu swojego raportu gen. Marx. Opinia europejska jest już w dostatecznym stopniu przygotowana do czynnej akcji kolonialnej wielkich Niemiec. — Rząd nie może bazować na pierwiastkach uczuciowych narodu i ograniczać postulaty kolonialne do efektownych słów, pochodów i akademij. **„Czas najwyższy zdyskontować ten kapitał zaufania, jaki zdołaliśmy zdobyć u naszych wypróbowanych przyjaciół. Obietnice uzyskane przez wodza w Rzymie i innych stolicach wielkich mocarstw— obietnice zresztą bynajmniej nie platoniczne — stanowią dla nas najlepsze zaplecze w wypadku, gdyby ktokolwiek chciał nam w tej ważnej pracy rzucać pod nogi kłody".**

Jak wynika z raportów admirała R., **okręty odbywające podróże ćwiczebne do dawnych kolonij niemieckich, były najlepszymi środkami propagandy wśród ludności tubylczej. „Jeżeli wykonane zostaną instrukcje opracowane w porozumieniu z admiralicją na rok 1938, to og-**

(Dokończenie na str. 2-giej)

Na granicy mandżurskiej stoi

1000.000 żołnierzy sowieckich i 500.000 Japończyków

Francja podjęła się pośrednictwa pokojowego?

Litwinow żąda aresztowania marszałka Blüchera

W ciągu ostatniej doby na froncie pod Czangkufen zaszły zmiany dowodzące, że sytuacja zaostrza się coraz bardziej.

Według biuletynów prasowych na granicy mandżurskiej znajduje się obecnie około miliona żołnierzy po stronie sowieckiej i przeszło pół miliona po stronie japońskiej. Dzienniki japońske podkreślają, że w cągu ostatnich 24 godzin weszły do walki regularne oddziały armii sowieckiej, zastępując dotychczas walczącą straż graniczną. Jednocześnie w północnej Korei wprowadzono nakaz gaszenia świateł i latarń, zaś mieszkańcy okręgu Keiko gdzie najczęściej pojawiały się samoloty sowieckie otrzymali we środę rano nakaz natychmiastowej ewakuacji.

Zarządzenia ochrony przeciwlotniczej rozciągnięte zostały również na środkową Japonię, łącznie z miastami: Tokio, Osaka i Kobe oraz na wybrzeża wschodnie. Dowodzi to, że Japonia liczy się poważnie z możliwością nalotu sowieckiego na wyspy japońskie.

Według źródeł sowieckich, wczoraj sze utarczki zainicjowały wojska japońskie atakiem na terytorium sowieckie. W tej sytuacji dalsze kroki wojenne są zdaniem Moskwy nieuniknione. Biuletyn oficjalny sowieckiej agencji „Tass" podkreśla, że „podobne postępowanie japońskie może pociągnąć za sobą niezwykle poważne następstwa".

Japonia wycofuje coraz większe siły z chińskiego teatru wojny, przerzucając je na granicę sowiecko - mandżurską. Wiadomość powyższa wywołała w Hongkongu radosne manifestacje ludności chińskiej.

Trudno zorientować się w czyich rękach znajduje się ostatecznie Czengkufen (według nomenklatury sowieckiej: Zaoziernaja), ponieważ biudetyny japońskie i rosyjskie przeczą sobie wzajemnie. Japończycy twierdzą, iż Czangkufeng znajduje się nadal w ich posiadaniu, zaś biuletyny sowieckie oświadczają, że zostało ono odebrane przez wojska rosyjskie.

Sensację wzbudziło ogłoszenie przez Moskwę planu linii granicznej ZSRR, ustalonego w układzie zawartym w Kunczaun pomiędzy Chinami i Rosją 26 czerwca 1886 r. Dzienniki sowieckie zamieszczają tekst układu oraz facsimile odpisów i fotografie pieczęci. Z dokumentu tego wynika, jak stwierdza „Tass", że granica Sowietów przebiega daleko bardziej na wschód, niż twierdzi rząd japoński. Wzgórze pod Czangkufeng, co do którego Japończycy wysunęli pretensje

(Dokończenie na str. 2-giej)

Wielki Starzec i mali dyktatorzy

(1) Ostatnie wystąpienie Ojca św. przeciwko rasistowskim „nowinkom", które za przykładem Niemiec przyjmują obecnie Włochy, wywołało ogromne wrażenie w całym świecie. Zwłaszcza prasa francuska i to wszystkich bez wyjątku odłamów ideowych oraz anglosaska poświęciły wywodom Papieża wiele miejsca, akceptując je w całej rozciągłości i podkreślając ich wyjątkowe w dzisiejszych warunkach znaczenie. Dowodzi to jeszcze raz, jak wielkim jest w świecie autorytet moralny najwyższego zwierzchnika Kościoła katolickiego, jak wszyscy czujnie wsłuchują się w te głosy i wskazania, jakie od Niego pochodzą.

W dwu tylko państwach, w których nie ma wolności słowa, a „zglajchszaltowana" w nich prasa wypowiadać może jedynie urzędowe poglądy, przyjęto wystąpienie Papieża bądź z drwinami, jak w Niemczech, bądź ze źle ukrywanym lekceważeniem, jak we Włoszech. Dyktator Włoch, pragnąc widocznie osłabić wrażenie, jakie wystąpienie Papieża wywarło wśród jego „poddanych", postanowił rozprawić się z nim w charakterystyczny dla jego manier sposób. Przy sposobności pobytu w obozie młodzieży faszystowskiej powiedział mianowicie co następuje: „wiedzcie — niech cały świat to wie — że również w dziedzinie rasy pójdziemy naprzód. Powiedzenie, że faszyzm naśladował kogoś lub coś, jest absurdem".

Nic bodaj dosadniej nie świadczy o bucie wodza faszyzmu, jak ten fakt, że do ataku na czczonego w całym świecie Wielkiego Starca wybrał on właśnie środowisko młodzieży... Jest to szczegół tak sam w sobie wymowny, że zasługuje bardzo na to, aby pomyśleli nad nim nieco ci z naszych rodzimych „narodowców" i „katolików", którzy tyle trudu wkładają w udowadnianie nam, jak to gruntownie i dobroczynnie zarazem „wódz narodowych Włoch" przeorywuje dusze swego narodu, a w szczególności jego młodego pokolenia...

Co się zaś tyczy „merytorycznej" strony enuncjacji Mussoliniego, to świat, do którego on apeluje, orientuje się dobrze na czym polega „pójście naprzód" faszyzmu w sprawie rasy. Świat nie ma aż tak krótkiej pamięci, by zapomnieć, że jeszcze 5 lat temu ten sam Mussolini, polemizując z hitlerowskim ideologiem rasizmu Rosenbergiem, mówił o tej doktrynie „z politowaniem", przeciwstawiając „30 wieków kultury" Włoch tym, którzy „nie umieli nawet czytać i pisać", kiedy Rzym miał już Cezara, Virgiliusza i Augusta...

Świat orientuje się dobrze, że dzisiejszy odwrót dyktatora od jego własnych w tej sprawie poglądów jest niczym innym, jak nową daniną, złożoną na ołtarzu osi: Berlin — Rzym, a spowodowaną zdenerwowaniem, że próba przestawienia tej osi... na Londyn ciągle, z winy samego dyktatora zawodzi

Dyktatury znalazły się w odosobnieniu

Berlin zdradził Rzym

Polityka Hitlera krzyżuje plany Mussoliniego

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ 4.8. Na Quai d'Orsay wre ożywiona praca tak dalece, że min. Bonnet zrezygnował z letnich wywczasów i pozostaje przez całe lato w Paryżu.

Ostatnio min. Bonnet odbył dłuższą konferencję z ambasadorem sowieckim Suricem. Suric uspokoił min.Bonnet'a, że niebezpieczeństwo wojny sowiecko - japońskiej nie wydaje się w danej chwili realne.

Następnie min. Bonnet konferował z charge d'affaires francuskim w Rzymie Blondelem, który poinformował go o nastrojach w pałacu Chigi. Sytuacja tamtejsza nie rokuje lepszych nadziei na przyszłość. Od czasu zerwania rokowań przez Mussoliniego, nazajutrz po wizycie Hitlera w Rzymie, sprawa porozumienia francusko-włoskiego nie posunęła się ani o krok naprzód. Taktyka Mussoliniego musi budzić zdziwienie, tym więcej, że Francja ze swej strony uczyniła wszystko, ażeby umożliwić wszczęcie rokowań. (Np. Francja z własnej inicjatywy bez żadnej presji z zewnątrz i wbrew własnej opinii zamknęła granicę hiszpańską).

Z drugiej strony w myśl wyraźnych oświadczeń tak Chamberlaina, jak i lorda Halifaxa nie może być mowy, aby kwietniowy układ włosko - angielski wszedł w życie przed zlikwidowaniem wszystkich sporów włosko - francuskich.

Wszelkie manewry Mussoliniego, ażeby skłonić Anglię do ostatecznego zawarcia układu spełzły na niczym.

Wydaje się, że najlepiej sprawy te zrozumiał Hitler, który szuka za pośredn. Anglii drogi dojścia do porozumienia z Francją — przy czym poczynania dyplomatyczne „Führera" odbywają się w całkowitym uniezależnieniu się od polityki rzymskiej, co oczywiście stawia Rzym w dość kłopotliwym położeniu.

Należy podkreślić — co prawdopodobnie zrozumiał Hitler a z czego dostatecznie nie zdaje sobie sprawy Mussolini — że **nigdy dotychczas nie było takiego zacieśnienia stosunków angielsko - francuskich, jak obecnie po wizycie angielskiej pary królewskiej w Paryżu.**

Sytuacja Włoch jest dalej bardzo trudna, w związku z przedłużaniem się wojny domowej w Hiszpanii. Ostatnia kontrofensywa wojsk walenckich wykazała, że wojna może trwać jeszcze długo— co oczywiście przekreśla nadzieje Włoch na szybkie wejście w życie układu angielsko-włoskiego.

Obie te sprawy — przedłużająca się wojna domowa w Hiszpanii — **i nie liczenie się Hitlera z interesami Rzymu — z tym, czego pragnie Mussolini — wskazują na to, że dyktatury znalazły się w odosobnieniu.**

(A).

Niemcy podpalają Afrykę francuską

(Dokończenie ze strony 1-ej)

niska nasze znajdujące się w Afryce będą całkowicie przygotowane do objęcia posterunków już na wiosnę 1939 r.“

Po szczegółowym omówieniu sytuacji ekonomicznej wszystkich kolonij i dominiów **znajdujących się w rękach W. Brytanii, Holandii, Francji i Belgii** —autorzy raportu krytykują akcję **tych czynników niemieckich które na jesieni ubr. i na wiosnę rb. wywołały w Maroko i w Algierze (posiadłości francuskie w Afryce), poważne niepokoje.**

Środki użyte na ten cel — stwierdza raport — **zostały lekkomyślnie zmarnowane (dosłownie: verschwenden).** Skutek był taki, że **gubernator Le Beau i francuski rezydent gen. Noguès potroili czujność i omal że nie wpadli na ślad akcji.** A przecież **rządowi Rzeszy bynajmniej nie zależy na tym, by obce mocarstwa publikowały przed czasem krępujące i niewygodne dokumenty (!!!).**

(W ten sposób raport potwierdza niedwuznacznie aluzje, jakie na temat ówczesnych rozruchów czyniła prasa francuska — przyp. red).

Nie jest również wskazane masowe zalewanie krajów kolonialnych wszelkiego rodzaju **maszynami niemieckimi,** w których ludność tubylcza widzi zawsze **groźną konkurencję** dla miejscowego robotnika. — Bogate doświadczenie, jakie Niemcy zdobyły na tym polu **jeszcze przed wojną,** uczy, iż przywiązanie i sympatię ludności **tubylczej** zjednać można nie drogą jednorazowych subwencji, puczów i intrygami wśród kacyków, lecz **żmudną i systematyczną pracą,** polegającą na podnoszeniu kultury rolnej, zaopatrzeniu ludności w środki lecznicze (szczepionki!); racjonalnej hodowli, a przede wszystkim mądrym i taktownym obchodzeniem się z samą ludnością, która powinna ocenić liczne dobrodziejstwa prawdziwej kultury niemieckiej, bijącej bezkonkurencyjnie (sic!) każdą inną kulturę europejską.

Dalej autorzy raportu wykazują drobiazgowo ilościowy i jakościowy stan surowców w różnych krajach zamorskich, który powinien być wzięty pod uwagę **przy szczegółowym opracowywaniu** najbliższego planu **gospodarczego.**

Rok 1939 — 40 — zdaniem techników i ekonomistów niemieckich — będzie rokiem kryzysu ekonomicznego, co łatwo jest zresztą przewidzieć po gruntownym zbadaniu danych statystycznych dotyczących importu i eksportu III-ciej Rzeszy. — Liczyć na pomoc zagranicy, względnie na korzyści osiągnięte z penetracji w krajach europejskich — byłoby nowym błędem nie do darowania.

Nie wolno zapominać, że akcja w Europie wzmacnia wprawdzie Rzeszę w dziedzinie militarnej i politycznej, ale poważ nie osłabia ją na polu gospodarczym, a w wielu wypadkach po prostu ją rujnuje.

„Jedynym więc wyjściem jest **uprzedzić cios, który niechybnie nam niesie rok 1940 i wejść w posiadanie należnych nam kolonij jeszcze przed tym przełomowym momentem“** — wołają autorzy raportu, wskazując zarazem **metody, jakimi do celu tego należy dążyć.**

A więc: **wzmożenie propagandy wśród ludności tubylczej, zaopatrzenie działających wśród nich ośrodków w pierwszorzędny materiał wymienny, dostarczenie okolicom zagrożonym conajmniej 150.000 szczepionek przeciwtyfusowych** (?— red.), **stopniowe konsygnowanie floty wojennej na wodach Atlantyku, kierowanie odpowiednio zaopatrzonych statków handlowych do z góry upatrzonych portów, zorganizowanie celowych ekspedycji absolwentów kursów kolonialnych, propaganda w prasie krajowej i przyjaźnie usposobionej zagranicznej w okresie zimowym, przyczym ministerstwo propagandy winno wydzielić specjalne sumy z budżetu na te cele i wreszcie realizacja planu gospodarczego dla kolonij (który figuruje przy raporcie jako załącznik nr 3).** (H).

Dr Władysław Kiernik
na razie do Polski nie wraca

Konserwatywne „Słowo“ wileńskie doniosło ostatnio o możliwości powrotu do Polski, pozostającego na emigracji politycznej w Czechosłowacji, dra Wł. Kiernika. W związku z tą wiadomością Polska Agencja Agrarna komunikuje po stwierdzeniu u wiarogodnych źródeł, że sprawa powrotu do kraju p. Kiernika jest w chwili obecnej przedwczesna.

Pomimo prowadzonych na ten temat rozmów, powyższa sprawa uważana jest za nieaktualną.

1000.000 żołnierzy sowieckich i 500.000 Japończyków

(Dokończenie ze str. 1-ej)

poraz pierwszy 15 lipca rb. należy bezspornie do Sowietów.

LONDYN, 4. 8. (Od własnego korespondenta „Nowej Rzplitej“). Korespondenci z Moskwy donoszą, że **radiostacja w Chabarowsku nadała we środę, o godz. 16 komunikat,** w którym stwierdza, **że walczące dotychczas po stronie japońskiej wojska, składały się wyłącznie z formacji koreańskich i mandżurskich, pod wodzą japońskich oficerów i przez nich wyćwiczonych.** Wartość bojowa tych oddziałów jest stosunkowo niewielka. Natomiast **w ciągu najbliższych godzin należy oczekiwać nadejścia na front znaczniejszych sił japońskich, a mianowicie: 400 samolotów i 40.000 żołnierzy, z których około 15.000 zajęło już we wtorek wieczór stanowiska w drugiej linii.** Potwierdza się również wiadomość **o przerzuceniu 20.000 żołnierzy z prowincji Szansi na front pod Czangkufeng.**

Transmisja zakończyła się słowami: **„Hallo! Tokio! My się was nie boimy!“.** O g. 22 czasu miejscowego radiostacja w Chabarowsku nadała poetyczny opis jak major Swietłow, po zwycięskiej potyczce zatknął czerwony sztandar na szczytach wzgórz pod Czangkufeng.

Na rzece Amur doszło do **ostrej utarczki pomiędzy ścigaczami japońskimi a sowieckimi. Jeden ze ścigaczy sowieckich został zatopiony.**

Z całej Rosji napływają wiadomości o **olbrzymich wiecach robotniczych, organizowanych pod hasłem wojny z „żółtymi imperialistami“.** Od poniedziałku, tj. w ciągu 3 dni odbyło się **15.000 takich mitingów. Robotnicy zakładów amunicyjnych i uzbrojeniowych ofiarowali 3 dni darmowej pracy na rzecz armii. Lotnicze związki kobiece wysłały delegację do marszałka Woroszyłowa z żądaniem wysłania eskadr kobiecych na front.**

Zwraca powszechną uwagę, **że Stalin, który spędzał zwykle lato w swej posiadłości wiejskiej położonej o 60 km od Moskwy, dojeżdżając jedynie do stolicy w wypadkach szczególnie ważnych — przerwał urlop i nie opuszcza Kremla. Jednocześnie odwołane zostały wszystkie urlopy w armii oraz w ministerstwach. Wszyscy wyżsi urzędnicy otrzymali polecenie nie wydalania się z Moskwy.**

Utrwala się coraz bardziej mniemanie, że **tak marsz. Blücher jak i generałowie japońscy działają niezależnie od intencji swoich rządów i najzupełniej na własną rękę.** W Moskwie krążą sensacyjne pogłoski, że **komisarz spraw zagranicznych Litwinow zażądać miał od Stalina aresztowania Blüchera jako szkodnika i wroga państwa, który dla osobistych ambicji rozpętał wojnę, w konsekwencji której pragnie ogłosić się dyktatorem i obalić Stalina.** Pikantnym szczegółem w tej sprawie jest fakt, że **zacięty wróg Litwinowa — szef GPU Jeżow popiera jego stanowisko, obawiając się dyktatury wojskowej.**

Klasycznym przykładem różnic pomiędzy polityką rządu sowieckiego, a marszałka Blüchera są transmisje radiostacji moskiewskiej i chabarowskiej. O ile **ton biuletynów moskiewskich jest zupełnie spokojny i wskazuje raczej na chęć zbagatelizowania „incydentów pogranicznych“** o tyle **Chabarowsk nadaje, według określenia samej radiostacji, „biuletyny wojenne“.** Nadawanie muzyki lekkiej z płyt oraz transmisji popularnych piosenek zostało w Chabarowsku wstrzymane. **Jedyną piosenką jaką radiostacja nadaje, jest „Piosenka armii Dalekiego Wschodu“,** zaczynająca się od słów:

„Jeśli zawtra wojna, jeśli zawtra pochod —
My siewodnia k'wojnie uż gotowy!“
(Jeśli jutro wybuchnie wojna i trzeba będzie ruszyć w pochód —
My już dziś jesteśmy do wojny gotowi!“

Największą jednak sensację wywołała w Londynie wiadomość, **iż Francja zdecydowała się podjąć pośrednictwa pomiędzy Tokio a Moskwą. Londyńskie koła polityczne podkreślają z uznaniem ten gest francuski, przypisując inicjatywie paryskiej decydujące znaczenie. Korespondenci z Moskwy jednak traktują tę wiadomość z rezerwą, wyrażając obawy, iż sytuacja zaszła tak daleko, że zarządzenia Moskwy czy Tokio, nie wystarczą, aby powstrzymać zapędy wojenne dowódców obu armii.** (W)

B. posterunkowy podpalał samochody

Władzes ądowo - śledcze prowadzą dochodzenie w sensacyjnej sprawie podpalania samochodów dla uzyskania premij asekuracyjnych.

W wyniku dochodzenia osadzono w więzieniu szofera Brzęczaka, kupców Zelkowicza i Obernajszejna oraz b. post. policji Jana Stankiewicza.

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 290.25; Berlin 213.07; Bruksela 89.95; Gdańsk 100.25; Helsinki 11.51; Kopenhaga 116,10; Londyn 26.00; Mediolan 28.03; Montreal 5.30 Nowy Jork 5.30 3/4; Nowy Jork (kabel) 5.31; Oslo 130.88; Paryż 14.63; Praga 18.34; Sztokholm 134.00; Tel Aviv 26.07; Zurych 121.50; Marka niemiecka srebrna 98.00.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. Inw. I em. 83.00, II em. 82.00; 3 proc. poż. inwest. seriowa I em. 93.38; 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 43.00; 4 proc. poż. konsol. 67.75; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 67.25; 5 proc. konwers. 69.75; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 25.70; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 65.00; 4 i pół proc. L. Z. Tow. kred. ziemsk. we Lwowie 64.50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 75.00.

AKCJE: Bank Polski 125.00; Bank Zachodni 40.00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 39.00; Lilpop 94.00; Modrzejów 16.00; Węgiel 33.13; Ostrowiec 64.00; Starachowice 40.00; Żyrardów 57.00.



Widmo katastrofy przed nauką polską

Bezduszna litera ustawy

zamyka drogę do kariery naukowej

Nie wiem czemu to przypisać — faktem jest jednak niewątpliwym, że każdy minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego uważał niemal za obowiązek swój... nie naprawiać zła, wyrządzonego przez poprzedników. A na taką właśnie naprawę czeka od zarania niepodległości ustawa o pomocniczych siłach naukowych na wyższych uczelniach.

W ustawie tej powiedziano mianowicie (a powiedział to zapewne człowiek z „domowym wykształceniem“), że asystent na swym stanowisku musi być co rok zatwierdzony przez swego profesora. Jednakże, głosi ta sama ustawa, nie może być zatwierdzany dłużej niż sześć lat. Ustawodawca w świętej swojej naiwności miał na myśli to, żeby „nie tamować dostępu młodym siłom“. I w ten właśnie sposób dostęp nie tylko młodych, ale i starych sił lo stanowiska asystenckiego zatamowano bardzo skutecznie.

Co to jest asystent

Asystent jest to prawa ręka profefesora. On „odwala“ za swego zwierzchnika całą czarną robotę czy to naukową, czy pedagogiczną, tak, że profesor - naukowiec może prowadzić dalsze badania, profesor - pedagog — może spokojnie wykładać. Za tą ciężką i niewdzięczną pracę asystent ma dziewiątą, w najlepszym razie ósmą kategorię urzędniczą, czyli nie więcej, niż trzysta złotych miesięcznie. Za taką sumę musi trzymać na sobie honor nauki polskiej przynajmniej w tym dziale, jaki sobie obrał. Za tę ciężką i niewdzięczną pracę asystent ma możność kontynuowania pracy naukowej, której oczywiście nie może kontynuować w takich warunkach.

Niepewność stanowiska

Po cóż ma kontynuować pracę naukową, jeśli ma pewność, że nie ukończy jej w ciągu sześciu lat? Skąd może wiedzieć, że po sześciu latach będzie docentem czy profesorem? Na tak niepewnym stanowisku, jak stanowisko asystenta, które może przestać istnieć każdego roku, a nie może trwać dłużej niż sześć lat, czy w ogóle warto rozpoczynać jakąś poważniejszą pracę?

A teraz zastanówmy się. Droga do katedry profesorskiej wiedzie przez stanowisko asystenta. Młody człowiek, który chce się poświęcić karierze naukowej (słowo: „kariera“ jest tu oczywiście grubą przesadą) musi najpierw być asystentem. Na tym stanowisku głoduje dotąd, dopóki nie nabierze tzw. rozumu. Wtedy — przechodzi do przemysłu, do handlu, a choćby do pedagogii. Nauka traci go, najczęściej bezpowrotnie.

Katedry bez profesorów

I tak się to dzieje, że ustawa o siłach pomocniczych na wyższych uczelniach rzeczywiście otworzyła dostęp młodym siłom, ale jednocześnie stworzyła takie warunki, że z tego dostępu nikt nie chce korzystać. Katedry fizyki, chemii, astronomii na uniwersytecie lwowskim pozostaną niezadługo bez obsady i trzeba będzie zwinąć je, bo nie będzie komu objąć tak zaszczytnego stanowiska. Po cóż inżynier - chemik, czy doktór chemii ma się mordować na pensji 300 złotych, skoro w przemyśle bez trudu dostanie dwukrotnie więcej?

A w tej sytuacji — kto podejmie ten wielki spadek, jaki nam zostawili Śniadeccy, Hoene-Wrońscy, Curie-Skłodowska, kto weźmie na siebie ciężar utrzymania honoru nauki polskiej na tym poziomie, jakiego wymaga prestiż niepodległego państwa?

Dotąd każdy minister oświaty, szczególnie ostatnio uważał za niezbędne popsuć coś w tym i tak bardzo niedoskonałym aparacie wyższych uczelni. Czas by o przyszłości nauki polskiej, zagrożonej bezsensowną ustawą asystencką — pomyślano w ministerstwie teraz, kiedy jego kierownictwo spoczywa w ręku wybitnego uczonego i profesora.

WITPE

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

O biuletynach z Dalekiego Wschodu

Woła Tokio: „Zwyciężamy!“
Moskwa także — „wroga łamie“...
A my, którzy to czytamy,
chcemy wiedzieć: kto tu kłamie?

GRYF

Jagiełło za „niemieckie pieniądze“

pobił Niemców

Sobieski z „niemieckim“ rycerstwem

oswobodził Wiedeń

Jak wygląda „wyższość“ kultury germańskiej nad słowiańską?

Na łamach zeszytu lipcowego miesięcznika „Deutsche Arbeit“ umieszczony został artykuł dra Fr. Langego pt. „Z niemieckiej przeszłości Krakowa“ („Aus Krakaus deutscher Zeit“).

Artykuł ten, niesłychanie tendencyjny, bo przypisujący wyłącznie i tylko Niemcom rozwój i świetność Krakowa, usiłuje wykazać, jak to niedwuznacznie wynika z toku rozumowania autora — pełną zależność cywilizacyjną Polski przedrozbiorowej od Niemiec.

Z szeregu przedstawionych przez dra Langego „rewelacji“ niżej — dla przykładu — cytujemy dwie:

1) Inicjatywa powołania do życia w „niemieckim“ mieście Krakowie uniwersytetu wyszła z Niemiec; „Stosownie do panującego wówczas — pisze tu autor dosłownie — w Niemczech(!) zwyczaju, uniwersytet otrzymał nazwę od nazwiska władcy kraju“.

2) Wawel stał się sławny dopiero na skutek umieszczenia w nim dzieł sztuki, pochodzących spod dłuta rzeźbiarzy niemieckich. W trumnach na Wawelu spoczywają królowie polscy — Niemcy z pochodzenia. Obok nich leży też Władysław Jagiełło, któremu pieniędzy na opłacenie wojska w czasie wojny z Krzyżakami dostarczyły „niemieckie wówczas miasta Kraków, Warszawa i Lwów“, oraz Jan Sobieski, który wyswobodził Wiedeń przy pomocy prawie w całości niemieckiego wojska („mit überwiegend deutschprachigen Truppen“).

Elaborat dra Langego roi się w ogóle od złośliwości i inwektyw, kierowanych pod adresem Polaków. Tak więc np. planowość i symetria zabudowy starego Krakowa, to — według autora — rzecz, charakteryzująca niemiecki zmysł porządku. Nowy Kraków — to chaos polski („...die Regellosigkeit draussen das neue polnische“...). Niemcy zbudowali 54 baszty i bramy — zachowano z tego zaledwie 4. Karmienie gołębi na rynku miałoby rozgłos światowy, gdyby nie to, że zwyczaj ten jest pozostałością po dawnym niemieckim Krakowie!

Mimo podkreślenia olbrzymiego i decydującego jakoby dla fizjognomii Krakowa wkładu kulturalnego niemczyzny, autor nie wyjaśnił, dlaczego cały element niemiecki, który po sobie ten dorobek kulturalny zostawił, mimo swej „wyższości“ cywilizacyjnej i kulturalnej rozpłynął się dobrowolnie i bez reszty w „barbarzyńskiej“ polskości.

Prasa czeska bije na alarm

Bojkot poparty terorem

stosują henleinowcy w Sudetach

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej“)

PRAGA 4.8. **Bojkot gospodarczy, prowadzony przez henleinowców nabiera coraz większego nasilenia.** „Sudetendeutsche Partei“ **nie wystarcza już wystawianie pikiet** przed sklepami czeskimi i żydowskimi, **ani fotografowanie** kupujących w nich towary Niemek i Niemców. W ostatnich czasach **sztab Henleina opublikował spisy sklepów niemieckich, w których właściciele należą do partii z poleceniem, aby „wszyscy prawowici Germanie o przekonaniach narodowo - socjalistycznych“ wyłącznie tam zaopatrywali się w potrzebne towary.**

Jednocześnie zaobserwować można **wzmożenie akcji terorystycznej.** Jest to teror **zupełnie specyficznego rodzaju,** polegający na tym, że **do sklepu, którego właściciel nie jest henleinowcem, przychodzą specjalni agenci, którzy wybierają duże ilości towaru, każą go sobie odważyć, czy odmierzyć i zapakować, a gdy przyjdzie do płacenia, pytają sprzedającego czy właściciel przedsiębiorstwa należy do partii. W razie otrzymania odmownej odpowiedzi, urządzają awanturę, wołają, że wprowadzono ich w błąd, oszukano i wychodzą nic nie kupiwszy. Po kilkunastu takich „wizytach“ dziennie, kupiec bardzo często ulega terorowi, zwłaszcza tam, gdzie zbyt mała ilość ludności czeskiej nie może zapewnić jego przedsiębiorstwu opłacalności.**

Henleinowcy posuwają się nawet tak daleko, że **sekretariaty okręgowe posyłają mandaty karne tym Niemcom, którzy nie biorą udziału w akcji bojkotowej.**

Sprawa ta wykryła się dzięki jedynie przypadkowi. Mianowicie do jednego z urzędów skarbowych zgłosiła się staruszka Niemka, aby zapłacić karę w wysokości 50 koron czeskich. Okazało się wówczas, że **mandat karny, jaki otrzymała został jej wysłany przez miejscowy sekretariat partii henleinowskiej za kupno towaru w czeskim sklepie.** Staruszka, przyzwyczajona do tego, że kary nakładają jedynie urzędy skarbowe — nie przeczytała dokładnie nakazu płatniczego i poszła z reklamacją do urzędu. W ten sposób dowiedziało się społeczeństwo czeskie i władze o nowej metodzie terorystycznej, stosowanej przez Henleina.

Prasa czeska w ostrych słowach domaga się od rządu położenia kresu podobnym metodom i zapewnienia spokojnym obywatelom republiki czechosłowackiej swobody w wyborze miejsca zakupu towaru.

(J. M.).

Sprawa adw. Szumańskiego

w nowej Radzie Adwokackiej

Jedną z pierwszych czynności nowej rady adwokackiej w Warszawie będzie załatwienie spraw dyscyplinarnych adwokatów.

W samym tylko okręgu stołecznej apelacji zalega kilkadziesiąt spraw, będących odgłosem sensacyjnych procesów karnych, które rozpatrywane były przez sądy i zakończyły się wyrokami skazującymi.

W sądzie dyscyplinarnym znajdą się sprawy: adwokata Rykowskiego skazanego na 3 i pół roku więzienia za przywłaszczenie depozytów klientów, odwokata Ludwika Dyzenhauza z „Fidutii“, **skazanego na 3 lata więzienia** wraz z kilkoma adwokatami za oszukańczą windykację należności dla obywateli sowieckich w Polsce.

Ze spraw politycznych rozpatrzona będzie sprawa adwokata Szumańskiego, skazanego za obrazę ministra sprawiedliwości w liście otwartym na 6 miesięcy więzienia.

1500 restauratorów radzić będzie

nad swym losem

Dnia 9 bm. o godz. 10 rano odbędzie się w Inowrocławiu zjazd restauratorów wojew. pomorskiego.

W zjeździe weźmie udział ok. 1500 restauratorów.

Organizowany przez centralę chrześcijańskich zrzeszeń przemysłu restauracyjno-gospodniego RP, zjazd ten będzie pierwszym powiększonego wojew. pomorskiego po przeprowadzonych ostatnio zmianach granic tego województwa.

Z Warszawy wyjadą na zjazd członkowie prezydium centrali.

Fałszywe informacje

o zwyżce cen oleju smarowego

Wydawnictwo „Depesza“ w nr 62 z dn. 1 sierpnia br. w artykule, zatytułowanym „Plus 8% dla przedsiębiorstwa państwowego, minus 8% dla przemysłu prywatnego“ podało wiadomość, że jedna z fabryk wielkiego koncernu państwowego podwyższyła ceny artykułu, znajdującego powszechne zastosowanie w przemyśle włókienniczym. Wiadomość tą następnie powtórzyły inne wydawnictwa i dzienniki oraz posłużyła ona za temat zasadniczych artykułów w sprawie rzekomo innej miary, stosowanej przez rząd w polityce cen w stosunku do przedsiębiorstw państwowych i prywatnych.

Na zapytanie, o jakie przedsiębiorstwo państwowe chodzi, ministerstwo przemysłu i handlu otrzymało informację, że podana wiadomość dotyczy podwyższenia cen oleju smarowego, dostarczanego przez państwową fabrykę olejów mineralnych „Polmin“.

Informacja ta jest zupełnie bezpodstawna, gdyż od dłuższego już czasu żadnej podwyżki cen artykułów, produkowanych przez państwową fabrykę olejów mineralnych „Polmin“ nie było.

Import owoców zagraniczn.

Według oficjalnych danych ogólny import zza granicy do Polski w ubr. wyniósł 1.254.000.000 złotych.

Import świeżych owoców wyniósł 25.462.000 złotych tj. prawie 2 proc. ogólnego importu polskiego.

33 polskich księży

z zagranicy w Poznaniu

POZNAŃ, 4. 8. Do Poznania przybyła w drodze z Krakowa i Zakopanego wycieczka 33 księży polskich z zagranicy. Goście złożyli hołd JE ks. prymasowi Hlondowi, protektorowi opieki duchowej nad Polakami za granicą oraz zwiedzili miasto.

Z Poznania wycieczka wyjeżdża do Potulic na 3-tygodniowy kurs duszpasterstwa w seminarium zagranicznym, po czym udaje się na dalszy objazd po Polsce.

Polska

na konferencji węglowej

Odbywają się w Hadze rokowania węglowe delegatów przemysłu węglowego siedmiu państw, a mianowicie: Anglii, Belgii, Czechosłowacji. Francji, Holandii, Niemiec i Polski, mające na celu ewentualne ustalenie kwot eksportowych.

Ś. † P.

WIKTOR JAN

SZYPIŃSKI

major wojsk pancernych, b. żołnierz Legionów Polskich kawaler Krzyża Walecznych i Krzyża Niepodległości

Zmarł nagle w Leśnej koło Baranowicz, przeżywszy 38.

O czym krewnych, przyjaciół i życzliwych zawiadamia

Rodzina

Burze niszczą Polskę

Dzielni podchorążowie uratowali wieś

ŁUCK, 7. 8. W ciągu ostatnich dni zanotowano na Wołyniu kilka wypadków uderzeń piorunów, na skutek czego poniosło śmierć dziewięć osób. W polu podczas żniw zginęli mieszkaniec kol. Strzeleckie pow. włodzimierskiego Grzegorz Litwinczuk i mieszkanka wsi Woronna pow. kowelskiego Barbara Symonik — pod stogami zboża chroniący się przed burzą Wasylisa Artysszuk ze wsi Paryduby pow. kowelskiego i Piotr Łotocki ze wsi Czudel pow. sarneńskiego. Wreszcie we wsi Bozowie pow. horochowskiego zginęli w domu mieszkalnym, w który uderzył piorun Bartkowie Iła rion i Teodozja, Nowosadowie Piotr i Dymitro, oraz Natalia Sztun. Liczba tych, którzy doznali porażenia, sięga paru dziesiątków osób.

JASŁO, 4 sierpnia. Burza gradowa, jaka przeszła wczoraj nad miejscowościami Biezdziadka i Lublica pow. jasielskiego zniszczyła 95 proc. zbiorów w tej miejscowości. Szczególnie ucierpiały zbiory żyta i pszenicy.

GNIEZNO, 4. 8. Podczas ostatniej burzy, jaka przeszła nad pow. gnieźnieńskim, w miejscowości Jastrzębowo, piorun uderzył w stodołę jednego z gospodarzy, powodując pożar.

W tym czasie przejeżdżała przez wieś szkoła podchorążych artylerii przeciwlotniczej. Dowódca, zorientowawszy się w niebezpieczeństwie grożącym wsi wskutek możliwości przerzucenia się ognia na sąsiednie budynki, wobec gwałtownej wichury, zarządził alarm i pośpieszył z pomocą.

Wojsko pilnowało wszystkich zagród, aż do czasu przybycia straży pożarnych z okolicznych miejscowości.

Ogień zlokalizowano. Gdyby nie pomoc wojska, cała wioska stanęłaby w płomieniach.

Czy dobre interesy gmin są pomyślne dla państwa?

W Wielkopolsce Niemcy zagarniają ziemię

POZNAŃ 4.8. (sp). Prawie wszystkie gminy w województwie poznańskim posiadają grunty gminne, należące do całej gminy. Zarządy gminne ziemie te wydzierżawiają, a czynsz wpływa do kasy gminnej.

Ostatnio zauważono znamienny objaw. O ziemię gminną ubiegają się Niemcy, posiadający własne, wielkie nieraz nawet gospodarstwa. W większości wypadków śmiało można twierdzić, że nie chęć pomnożenia dochodów, ale chęć skupienia jak największego obszaru ziemi w rękach niemieckich jest przyczyną tego zjawiska.

W Tarnowie Podgórnym pod Poznaniem o ziemię gminną ubiegali się miejscowi bezrobotni, którzy ofiarowal czynsz wyższy od normalnego.

Niestety jednak polscy robotnicy ziemi nie otrzymali, albowiem miejscowi gospodarze niemieccy zaofiarowali jako czynsz 6 centnarów z morgi. Dla objaśnienia trzeba dodać, że normalnie dzierżawcy wydają 1.25 — 1.50 centnara z morgi. W tym więc wypadku Niemcy zrezygnowali z wszelkiego dochodu, byleby ziemi nie oddać w ręce polskie.

Podobne wypadki zdarzają się i w innych miejscowościach.

Zarządy gminne, mimo że zdają sobie sprawę z intencyj Niemców oddają ziemię, aby powiększyć dochody gminy.

Wartoby się jednak zastanowić, czy takie dochody wychodzą Polsce na dobre.

Dzieci były przyczyną...

„Gołębie serce" kamienicznika nie mogło znosić... hałasów

Więcej wyrozumiałości dla dzieci.

Z takimi głosami spotkaliśmy się przed kilku dniami na konferencji prasowej, zorganizowanej przez Komitet Kongresu Dziecka. Z programu widzimy, że Komitet wzywa do umiłowania dziecka całe społeczeństwo, ma mówić o jego stosunku do człowieka dorosłego.

Na marginesie właśnie tego stosunku człowieka dorosłego do dziecka notujemy z obowiązku fakt poniższy:

Zgłosiła się do naszej redakcji p. Wiktoria Pindera, której mąż przez 9 lat bez przerwy pełnił bez zarzutu funkcję dozorcy domowego w posesji przy ul. Senatorskiej 6 — Miodowa nr 5.

Jest to wielki pasaż handlowo - mieszkalny, wychodzący na dwie ulice. Za swą pracę dozorca otrzymywał aż 90 zł na miesiąc i małe mieszkanko obok ustępu w drugim podwórzu.

I byłoby wszystko dobrze, gdyby nie dzieci, których Pinderowie mieli ogółem 19, z czego 11 żyjących.

Piętnaste z kolei dziecko, syn, jest chrześniakiem Prezydenta RP.

W rodzinach, w których jest mało dzieci to jeszcze jakoś wytrzymać można, ale skoro „co rok prorok", przy tym dzieci biegają po podwórzu — tego pan „gospodarz" Edward G. Piotrowski nie mógł zcierpieć i dozorcy wymówił pracę.

Nie dość tego, że wymówił pracę, ale jeszcze tym pozbawionym środków egzystencji ludziom, w izdebce, którą zajmują i która pozbawiona jest światła dziennego a powietrze przy tym zatruwa okienko do ustępu, polecił zamknąć elektryczność, aby jako już nie swych najemników całkowicie zgnębić, nie licząc się z tym, że właśnie tam zamieszkuje rodzina obarczona tak licznym potomstwem.

P. Pindera otrzymał wprawdzie za pośrednictwem Zamku Królewskiego w Warszawie tymczasowe zajęcie na robotach publicznych, ale roboty te trwają zaledwie cztery dni w tygodniu, więc zarobek jego nie przekracza 18 złotych na tydzień.

Przysłowie, że „skoro Pan Bóg daje dzieci, to i da na dzieci" całkowicie w tym wypadku zawiodło tym więcej, jeśli pracodawcy w rodzaju Piotrowskich nie mogą ścierpieć dozorcy obarczonego dziećmi.

Warto przy okazji zaznaczyć, że ani kamienicznik, ani administrator domu obdarzeni przez naturę tak „gołębim sercem" nie zamieszkują w tym domu, a więc sami nic nie ucierpieli, a większość lokatorów złożyła swe podpisy pod listem do pana „gospodarza", aby nie zwalniał z pracy Pinderów, którzy muszą wychować potomstwo na porządnych obywateli.

Odczyt gen. M. Kukiela w Krakowie

Dnia 7 sierpnia br. o godz. 11 gen. Kukiel wygłosi odczyt w lokalu Str. Pracy w Krakowie przy ul. św. Marka 5 II p. dla miejscowych i zamiejscowych członków oraz sympatyków Str. Pracy.

Wstęp wolny — goście mile widziani.

Nauczycielstwo nie płaci podatku gminnego

Weszły w życie nowe przepisy znoszące podatek gminny od nauczycieli wiejskich.

Podatek ten wynosił kilkanaście zł miesięcznie od nauczyciela.

Sprawni strażacy harcerze

W Augustowie rozpoczął się w dn. 1 sierpnia br. harcerski kurs pożarniczy.

Kurs ten potrwa do 18 bm. i przewiduje przeszkolenie kandydatów na komendantów harcerskich oddziałów pożarniczych.

Zebranie Stronnictwa Pracy w Grajowie

KRAKÓW, 4.8. W dniu 31 lipca br. odbyło się w Grajowie zebranie organizacyjne koła Str. Pracy, na które przybyli z Krakowa referenci, a mianowicie sekretarz woj. Str. Pracy p. A. Marski i p. Piotr Hoffman.

Po wygłoszeniu referatów na temat ideologii Stronnictwa, przyjętych przez zebranych rzęsistymi oklaskami uchwalono jednogłośnie utworzenie koła i wybrano następujący zarząd: prezes Godzik Józef, wiceprezes Frejek Andrzej, sekretarz Michalski Franciszek, skarbnik Biegun Ludwik. Na zebraniu byli obecni delegaci z okolicznych kół Str. Ludowego, którzy powitali z zadowoleniem powstanie koła Str. Pracy i zaznaczywszy, że oba Stronnictwa kroczą ramię przy ramieniu, życzyli powodzenia w pracy.

Koło w Grajowie skupia obecnie w przeważnej części żołnierzy b. armii gen. Hallera i powstało w dużej mierze dzięki staraniom p. Wojciechowskiego.

Valentine Wiliams 93

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

Lady Julia urwała, wzburzenie tłumiło jej głos. Rodney siedział u jej nóg nieporuszony.

— W tym liście — ciągnęła dalej — oznajmiał, że będzie czekał na mnie u siebie po dworskim przyjęciu. Przez cały dzień nie mogłam się opanować. Goniąc resztkami sił przywlokłam się wieczorem do mego pokoju. Cox rozebrała mnie i nałożyła szlafrok, po czym kazałam jej iść spać pod pretekstem, że mam parę listów do napisania. Nie wiedziałam, co ze sobą robić. Wreszcie postanowiłam jednak pójść do Barry'ego. Rod, od kiedy wiesz o istnieniu tajemnego przejścia?

— Odkryłem je dzisiejszego wieczoru — rzekł krótko.

— Dziś wieczorem? W jaki sposób?

— Za długo mówić. Ale ty, matko, jak się o tym dowiedziałaś?

— Lord Ienhoe pokazał mi je przed laty. Zeszłam więc, jak stałam, w kimonie. Hall był pusty, panowie rozmawiali w bibliotece. Weszłam niepostrzeżenie na tenis.

— A pióra? Miałaś je jeszcze we włosach?

— Nie. Wychodząc od siebie, zauważyłem, że zapomniałam ich zdjąć. Wtedy pewno zbyt gwałtownie szarpnęłam je i jedno się połamało, a resztki zostały we włosach.

— A rewolwer? Przypuszczalnie wzięłaś go z pokoju Gerry? Dlaczego?

Odwróciła głowę.

— Nie wiedziałam jeszcze, co pocznę. Może zagrożę Swete'owi. On należał do tych, którzy ustępują przed siłą, ale mniejsza o to. Opowiem ci wszystko po kolei.

Rodney nic nie odrzekł.

— Znasz tajemne przejście. Rozumiesz więc, że zaskoczyłam Barry'ego. Zobaczył mnie już w progu. Siedział przy biurku z cygarem w ustach czytając książkę. Ujrzawszy mnie nie ukrywał gniewu. Powiedziałam mu, że sprawa Gerry musi być raz na zawsze załatwiona. Zaśmiał się i...

Lady Julia zamknęła oczy w rozpaczliwym skurczu twarzy.

— Wyjęłam broń spod szlafroka... On zaśmiał się jeszcze głośniej, wskazując mi swój rewolwer na biurku. Leżał tam pewno jeszcze od wizyty Gerry. A potem... potem...

Zakrztusiła się.

— On coś powiedział, mniejsza o to, co. Pamiętam później szum w uszach, zapach prochu... za pasem niebieskawego dymu Swete leżał twarzą do ziemi i okropnie rzęził. Rewolwer wypadł mi z ręki. Ledwo sobie przypominam swoją ucieczkę przez ciemny kort.

— Nie posłałaś Larkinga po rewolwer?

— Nie, lecz zgaduję, co się stało. Nie zamknęłam dokładnie ukrytych drzwi. I Larking obchodząc wieczorem dom zastał je otwarte. Przypuszczalnie zajrzał do środka, a one zatrzasnęły się za nim. I znalazł się w ciemnej pułapce. Zatrzask wewnętrzny jest wysoko w ścianie i trudno go znaleźć, szczególnie gdy się o nim nie wie. Larking nie miał innego wyjścia jak przez mieszkanie Swete'a. Przypuszczam, że zauważył i poznał rewolwer Gerry, więc zabrał go, bojąc się, że ta broń zdradzi kogoś z nas.

Lady Julia szepnęła żałośnie, patrząc błagalnie na syna:

— Rod!...

— Co to za list, po który Murchie chodził do Barry'ego?

To pytanie silnie ją zmieszało.

— Murchie tobie powiedział?

— Alina zauważyła go, gdy przechodził przez kort. Podobno mówiłaś mu, że to list Gerry. A ona nigdy w życiu nie pisała do Barry'ego.

Lady Julia lodowatą ręką zamknęła mu usta. Podniosła się gwałtownie, podeszła do drzwi i wróciła.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Sytuacja Japonii staje się coraz cięższa

Tokio proponuje Chinom pokój

Zbiórka złota na rzecz skarbu państwa

SZANGHAJ, 4 .8. Samoloty japońskie dokonały nalotu na Hankou. W bitwie powietrznej jaka wywiązała się ponad miastem, obie strony straciły sobie nawzajem po kilkanaście samolotów.

Dowództwo wojsk chińskich wydało rozkaz zerwania tam na Jangtse, by powstrzymać w ten sposób ofensywę japońską na Hankou.

Rząd japoński przesłał rządowi chińskiemu nowe warunki, na których Japonia byłaby skłonna wstrzymać działania wojenne. Mimo przestrzegania ścisłej tajemnicy, siery dobrze poinformowane twierdzą, że warunki te, choć bardzo ciężkie, są o wiele łagodniejsze od poprzednich żądań japońskich.

TOKIO, 4. 8. W związku z katastrofalnym brakiem złota w Japonii, zainicjowana została zbiórka kosztowności i złota na rzecz skarbu państwa. Cesarz Hirohito sprzedał, celem dania przykładu szerokim warstwom społeczeństwa Bankowi Japońskiemu 70 bezcennych przedmiotów z masywnego złota, po bardzo niskiej cenie.

Akt sprzedażny zawiera klauzulę, że w ciągu 2 lat cesarz będzie mógł wykupić te przedmioty po cenie nominalnej. Identyczną klauzulą zaopatrzone są wszystkie umowy zawierane między bankiem a osobami prywatnymi.

Stan wojenny

w całej Palestynie

JEROZOLIMA, 4. 8. Władze brytyjskie postanowiły przywrócić w całej Palestynie stan wojenny. Liczba ofiar ostatnich zaburzeń wynosi 208 zabitych i 469 rannych.

Prasa brytyjska z „Timesem" na czele ,podkreśla powagę sytuacji zaznaczając, że Arabowie mogą być doprowadzeni do furii wskutek żydowskich środków odwetowych. Barbarzyńskie rzucanie bomb na zapełnione targi i ulice może w każdej chwili podniecić Arabów do dzikich zaburzeń rasowych.

Prasa angielska domaga się natychmiastowego przeprowadzenia podziału Palestyny, widząc w tym jedyne wyjście z obecnej sytuacji i radykalne zlikwidowanie szalejącego terroru.

Dalsze odżydzanie III-ej Rzeszy

Wysiedlanie Żydów z Austrii

Lekarze żydowscy w Niemczech pozbawieni praktyki

BERLIN, 4.8. Na podstawie dekretu ministra spraw wewn. Rzeszy, wszyscy lekarze żydowscy w Niemczech tracą z dniem 1 października prawo praktyki lekarskiej. Na praktykę wyłącznie wśród żydów, będą nielicznym lekarzom żydowskim udzielane indywidualne pozwolenia o charakterze tymczasowym. Lekarze żydzi b. żołnierze frontowi w pewnych wypadkach będą mogli otrzymać zasiłki.

Zakaz praktyki dotyczy około 4000 lekarzy żydów, stanowiących około 10% ogółu lekarzy w Niemczech.

WIEDEŃ, 4.8. Ludność żydowska w Linzu, licząca około 600 osób, otrzymała rozkaz opuszczenia miasta do dnia 1 września. W Grazu aresztowano wszystkich działaczy żydowskich, zaś ludność żydowska otrzymała polecenie opuszczenia miasta do 1 października br. Wysiedlenie obejmuje również żydów styryjskich w liczbie około 2.000 osób, którym polecono usunąć się z kraju do września. W Burgenlandzie wysiedlono już przeszło 3000 żydów. Pozostało jeszcze około 500, których ostrzeżono, że jeśli nie wyemigrują w najbliższym czasie, zostaną osadzeni w obozach koncentracyjnych.

Sytuacja żydów jest o tyle ciężka, że w związku z obostrzeniami imigracyjnymi w poszczególnych krajach, nie mają oni możności de facto opuścić Austrii.

P. Greiser

w Inowrocławiu

Prezydent senatu gdańskiego — Greiser przybył w środę do Inowrocławia w charakterze prywatnym. P. Greiser zwiedził gimnazjum (obecnie im. Jana Kasprowicza), do którego uczęszczał aż do wybuchu wojny światowej.

Walki nad Ebro

SARAGOSSA, 4. 8. Wojskom gen. Franco udało się odciąć nad Ebro 30 tysięcy milicjantów walenckich, którzy przedostali się na prawy brzeg Ebro.

Lotnictwo gen. Franco zbombardowało dworce kolejowe w Ampolla, Canbrile oraz port w Taragonie.

Deszcz i Pilica

Czy będzie powódź?

ŁÓDŹ, 4.8. Komunikują nam, że w związku z gwałtownymi opadami na terenach głównego biegu rzeki Pilicy a mianowicie powiatów wojew. kieleckiego i pow. radomszczańskiego — spływające wody przyczyniły się do podniesienia poziomu wód na Pilicy w okolicach Tomaszowa. Notowano przybór wód ponad 45 cm.

Ze względu na wiadomości nadchodzące o dalszych opadach, spodziewany jest dalszy przybór wód. Na razie nie ma żadnego niebezpieczeństwa, mimo to zarządzono środki ochronne.

Przywrócenie działalności

Związku Hallerczyków

w woj. krakowskim

Przed z górą 5 laty, po znanych zajściach w zachodnich powiatach woj. krakowskiego, władze administracyjne zawiesiły działalność Krakowskiej Chorągwi Związku Hallerczyków. Przeciwko tej decyzji zarząd główny Związku wniósł odwołanie do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Przez dłuższy czas władze nie pozwalały na wznowienie działalności Zw. Hallerczyków i dopiero w ostatnich dniach były prezes Chorągwi Krakowskiej major Adam Pawłowski otrzymał z krakowskiego urzędu wojewódzkiego pismo, zawiadamiające go, że „tak Chorągiew Krakowska, jak i poszczególne placówki Związku Hallerczyków mogą zgłaszać swe ponowne założenie w starostwach właściwych według siedziby, zgodnie z postanowieniem art. 41 prawa o stowarzyszeniach z dnia 27 października 1932 r.".

W ten sposób Związek Hallerczyków, który na terenie woj. krakowskiego posiadał silne wpływy, będzie mógł wznowić swą pracę organizacyjną. Wiadomość ta w kołach żołnierzy armii błękitnej i ich licznych przyjaciół wywołała żywe zadowolenie.

Jak się dowiadujemy, tymczasowy zarząd Chorągwi Krakowskiej Zw. Hallerczyków będzie urzędować w Krakowie przy ul. Św. Marka 4, drugie piętro.

Lord Runciman

w Pradze

Prasa niemiecka znów atakuje

PRAGA, 4.8. Lord Runcimann przybył w środę o godz. 15 do Pragi, witany na dworcu oprócz posła angielskiego przez licznych dygnitarzy czechosłowackich. W trzy godziny po przybyciu lord Runcimann przyjął przedstawicieli prasy, którym m. in. powiedział:

„Na wstępie muszę oświadczyć, że ja nie prosiłem o tę misję. Dwie strony przed moim wyjazdem z Anglii powiedziały, że pobyt mój będzie tutaj bardzo mile widziany. Przybyłem jako ten, który ma za sobą 40 lat doświadczenia i różne stanowiska w życiu politycznym swego kraju. I tam nauczyłem się, że stały pokój i spokój może być tylko zapewniony na podstawie wzajemnego porozumienia.

Pozwalam sobie oświadczyć panowie dziennikarze, że pomoc panów będzie dla mnie bardzo cenna dla rozwiązania różnych trudności".

Na zapytanie jednego z dziennikarzy francuskich, jak długo pozostać ma zamiar w Pradze — lord Runciman odrzekł: „Tak długo, jak długo będę tu chętnie widziany".

Zwraca uwagę wznowienie ataków prasy niemieckiej na Czechosłowację. Aczkolwiek forma w jakiej dzienniki występują przeciw rządowi czeskiemu jest obecnie poprawna, jednak jakość i poziom zarzutów nie ustępują w niczym najostrzejszym atakom dni majowych.

Niedozór na jezdni

Dziecko spowodowało katastrofę

KATOWICE 4.8. W środę o godz. 7.30 rano na ulicy Krakowskiej w Katowicach - Zawodziu zdarzył się mrożący krew w żyłach wypadek.

Z Katowic jechał samochód nr 77059 w kierunku Szopienic. W pewnej chwili tuż przed samochodem znalazł się 6-letni chłopiec Edward Gryc z Zawodzia, który usiłował przebiec przez ulicę. Kierujący samochodem szofer Antoni Mastalski z Świętochłowic, widząc tuż prawie przed kołami samochodu chłopca, gwałtownie skręcił w lewo, chcąc go ominąć, ale samochód przy skręcaniu najechał w całym jędzie na przejeżdżającą furmankę Lezora Pergericha z Dańdówki (pow. będziński). Koń i furmanka zostały przewrócone. Okazało się, iż Edward Gryc został jednak przy gwałtownym skręcaniu samochodu uderzony błotnikiem tak silnie, że okrwawiony padł na bruk bez przytomności.

Jadąca na furmance Antonina Nasiadłowa w chwili padania na bruk z furmanki doznała poważnych obrażeń głowy i ogólnego potłuczenia.

Chłopca odwieziono tym samym samochodem natychmiast do szpitala miejskiego w Katowicach. Nasiadłową przewiozło do szpitala pogotowie ratunkowe. Furman Lejzor Pergerich tylko cudem uniknął śmierci.

Żydzi zagraniczni

nie będą przyjmowani na uczelnie włoskie

RZYM, 4. 8. Ogłoszony w dniu wczorajszym zakaz przyjmowania począwszy od roku akademickiego 1938-39 Żydów zagranicznych na uczelnie włoskie wszystkich stopni, uważany jest jako następstwo fazsystowskiej deklaracji rasowej z 15 lipca br.

Zakaz ten w praktyce odczuty będzie najbardziej przez młodzież żydowską z krajów Europy środkowej i wschodniej, albowiem Żydzi z tych właśnie państw byli szczególnie licznie reprezentowani na uniwersytetach włoskich w Bolonii, Padwie, Peruggi, Pizie i innych.

Wzorem III-ej Rzeszy

Represie włoskie przeciw prasie katolickiej

RZYM, 4. 8. (PAT). Minister kultury ludowej zarządził likwidację pisma parafialnego pt. „Dobry Anioł Rodziny", wydawanego w Montoforte w pobliżu Cuneo.

Dzienniki informują, że zarządzenie to uzasadniono tym, iż proboszcz w Monforte zajmowałsię jakoby wswoim piśmie więcej sprawami politycznymi, niż religijnymi, postępując sprzecznie z zobowązaniami konkordatu.

Zarządzenie powyższe uważać należy, zdaniem prasy włoskiej, za przestrogę, daną wszystkim wydawcom pism i biuletynów parafialnych.

Literat litewski

bawi w Warszawie

W Warszawie bawi znany językoznawca i literat litewski p. Dabuszys.

P. Dabuszys ma w swoim dorobku literackim szereg tłumaczeń z języka polskiego. Między innymi wydał on 5 tomów dzieł Orzeszkowej (Meier Ezofowicz, Ostatnia miłość i nowele). Nowele Prusa oraz Tetmajera. W rękopisie ma p. Dabuszys przygotowane tłumaczenie rozprawy Chmielewskiego o Mickiewiczu. Niektóre powieści tłumaczył p. Dabuszys wspólnie ze swoją małżonką Zofią, która mu towarzyszy również w podróży po Polsce. P. Dabuszys podczas swej podróży po Polsce zbiera materiały do książki o Polsce, która ma zamiar wydać dla młodzieży litewskiej.

Poza tym zbiera on materiały do słownika litewsko - polskiego. Jak wiadomo, słownika takiego dotychczas nie ma.

W 41 rocznicę

śmierci Asnyka

KRAKÓW, 4. 8. Wczoraj, w 41 rocznicę zgonu Adama Asnyka, staraniem zarządu głównego TSL odbyło się w kościele oo. Paulinów na Skałce nabożeństwo żałobne, odprawione przez prokuratora klasztoru ojca Wiktora.

W nabożeństwie wziął udział cały konwikt oo. Paulinów, przedstawiciele zarządu głównego TSL, przedstawiciele świata literackiego, artystycznego i dziennikarskiego oraz liczne grono publiczności.

W kraju socjalistycznej wolności

Nawet cudzoziemcom nie wolno zwiedzać świątyń

Jak donoszą z Moskwy, komisariat ludowy spraw wewnętrznych wydał zakaz cudzoziemcom dwiedzania świątyń na terenie całego państwa i to pod groźbą cofnięcia zezwolenia na pobyt w kraju.

Wedle bardzo pewnych wiadomości cofnięto już na tej zasadzie około 200 cudzoziemcom pozwolenia na pobyt w Rosji Sowieckiej i wydalono ich z Moskwy oraz Leningradu, gdzie mianowicie wypadki takie się zdarzyły.

Rozporządzenie to nie dotyczy jedynie tylko członków przedstawicielstw dyplomatycznych.

Tragiczna podróż kajakiem

2 osoby utonęły w morzu

JASTRZĘBIA GÓRA, 4. 8. Wczoraj po południu morze pod Jastrzębią Górą pochłonęło dwie ofiary tragicznego wypadku wywrócenia kajaka. Na wzburzone nieco u brzegów morze wypłynęli bawiący na wywczasach w Jastrzębiej Górze Stanisław Stanczyński ze Śródborowa pod Warszawą i Stanisława Pisewicz z Białej (woj. krakowskie). Kajak w pewnej chwili podbity większą falą, wywrócił się i jadący wpadli do wody i utonęli.

Rozpoczęto poszukiwanie zwłok. Po pewnym czasie odnaleziono zwłoki Stanisławy Pisowicz. Zwłoki drugiej ofiary fala prawdopodobnie poniosła w głąb Bałtyku. Kajak fala wyrzuciła na brzeg.

Dzieci „ponad normę"!!

Czas skończyć z katastrofalnym brakiem szkół!

CHEŁM, 4.8. Złożyło tu pomyślnie egzamin do klasy I gimnazjum żeńskiego 42 dzieci ponad normę! Dzieci te jednakże z braku miejsca miały nie uczęszczać do gimnazjum, wskutek czego rodzice ich postanowili za zezwoleniem kuratorium z własnych składek przebudować trzy pokoje należące do bursy szkolnej, która znajdzie pomieszczenie poza szkołą.

Obecnie roboty są już na ukończeniu i dyrekcja gimnazjum otrzymała na ten cel od rodziców 4.000 zł.

Koszty budowy dochodzą do 12.000 złotych.

ukazuje się co czwartek

KINEMA

DODATEK TYGODNIOWY NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ

ukazuje się co czwartek

Warszawa, Mazowiecka nr 7

Poczdamski Exercierplatz!

Artykuł „Rola filmowych przedsiębiorstw niemieckich w Polsce", który ukazał się w zeszłotygodniowym dodatku filmowym „Nowej Rzeczpospolitej" wywołał olbrzymie zainteresowanie nie tylko wśród tzw. branży filmowej, lecz i w szerokich sferach społeczeństwa, a nawet czynników miarodajnych.

Uchyliliśmy jednak zaledwie rąbek kurtyny, zasłaniającej szczelnie tajemnicą a niepokojącą akcję przedsiębiorstw niemieckich filmowych w Polsce. W artykule niniejszym przystępujemy, stosownie do zapowiedzi, do dalszego oświetlania kulisów tej bardzo ciekawej i niezupełnie jeszcze zrozumiałej na wet dla nas sprawy.

Oto wiadomości nasze o wykupieniu przez Niemców akcyj udziałowców polskich w „Polskim Tobisie" — stały się faktem!

Zapowiadając to posunięcie w poprzednim artykule nie przewidywaliśmy nawet, że nastąpi to tak szybko i przeprowadzone zostanie tak gruntownie.

Dziesięciotysięczny kapitał zakładowy „Polski Tobis" S. A. (Warszawa, ul. Mazowiecka 7), podzielony na dwadzieścia udziałów po zł 500 znajdował się dotychczas w rękach dwóch grup. Pierwszą grupę stanowili akcjonariusze Niemcy, posiadający dziesięć udziałów, drugą zaś grupę dwaj polscy „strohmani" p. Leopold Starzewski oraz Henryk Świerczewski, posiadacze pozostałych dziesięciu udziałów.

Tak było do ubiegłego tygodnia. Obecnie, jak to zapowiedzieliśmy, wykupili Niemcy cał kowity pakiet polskich akcji za b. wygórowaną cenę, stając się tym samym wyłącznymi właścicielami „Polskiego(!!!) Tobisu".

Po tym posunięciu wykonali Niemcy drugie, prawdziwe „sal to mortale". „Na wszelki wypadek" — gdyby kiedykolwiek natrafili na jakieś trudności z racji stuprocentowości niemieckiej „Polskiego Tobisu" — zastosowali trick kunsztowny, **oddając dwa udziały w ręce polskie.** W ten sposób będą się zawsze mogli tłumaczyć, iż „Polski Tobis" nie jest czysto niemiecką placówką, gdyż Polacy mają w nim również swoje udziały, natomiast śmiesznie niska liczba dwóch udziałów, odpowiada zaledwie 10 proc. kapitału zakładowego nie da Polakom żadnych prerogatyw ani też wpływów na politykę przedsiębiorstwa.

I owca cała i wilk bardzo syty!

Herr direktor...

Przy okazji badania opisanej przez nas wyżej „tranzakcji" „Polskiego Tobisu" zajęliśmy się również bliżej osobą obecnego dyrektora tej firmy, Niemca z krwi i kości, obywatela Reichu, parteimanna i byłego oficera pruskiego p. Erwina Motz kusa.

Otóż p. Motzkus, który przybył do Polski przed dwoma laty w charakterze kontrolera centrali berlińskiej „Tobisu", nadzorującego realizację polsko niemieckiego filmu „Dyplomaty czna żona" — został już na stałe w Polsce.

Objęciu przez niego stanowiska dyrektora „Polskiego Tobisu" nie stanęła na przeszkodzie ani jego absolutna nieznajomość języka polskiego (tak iż „Herr Direktor" porozumiewa się wyłącznie w języku niemieckim nietylko z klientami, polskimi kiniarzami, ale nawet z własnym krajowym personelem biurowym), ani też bardzo słabe wiadomości fachowe, gdyż p. Motzkus w Niemczech nigdy nie zajmował kierowniczego stanowiska w świecie filmowym, a był zaledwie skromnym buchalterem w jednym z biur produkcyjnych. Świadczy to tylko o tym, co już podkreśliliśmy w w poprzednim artykule, że sprawa dochodowości filmowych placówek niemieckich w Polsce nie odgrywa żadnej roli, na tomiast bardzo ważną jest ich sprężystość i ideowość w organizacji sieci propagandowej.

A pod tym względem można na p. Motzkusie polegać. Zarówno w biurze jak i w stosunkach z polskimi klientami wprowadził Herr Moztkus prawdziwie pruski drill i zamienił teren „Polskiego Tobisu" na iście poczdamski Exercierplatz.

Płacimy haracz

Niemniej ciekawie przedstawia się sprawa tzw. licencyj, tj. opłat jakie ściąga światowy koncern „Tobis - Klangfilm" za używanie swych aparatów dźwiękowych do zdjęć przy realizacji filmów polskich. Otóż trzy nasze ateliers filmowe wyposażone są w te doskonałe zresztą aparatury, zakupione na własność. Nie oznacza to jednak, by „Tobis - Klangfilm" zrezygnował z chwilą sprzedaży takiej aparatury z dalszych zysków oraz uzależnienia wszystkich produkcyjnych placówek od siebie. W myśl bowiem chytrze wykoncypowanych umów za każdy metr filmu nakręconego na aparaturze „Tobis - Klang film" producent polski płacić musi tytułem tzw. krajowej licencji haracz jednego złotego.

W ten sposób z każdego filmu polskiego opłaca producent od 2.500 do 3.000 zł „Klangfilmowi" mimo, iż atelier zapłaciło już raz słono za tę aparaturę i że jest ona wyłączną własnością posiadacza atelier. Jest to przedziwna anomalia na którą jednak nie znalazł dotychczas nikt rady.

Ponieważ koncern „Tobis - Klangfilm" jest własnością kapitalistów zarówno holenderskich jak i niemieckich z główną centralą w Amsterdamie, opłaty licencyjne przekazywane były dotychczas przez specjalnego urzędnika „Klangfilmu" do Holandii. Od pewnego jednak czasu funkcję ściągania opłat licencyjnych przejął na skutek znów jakichś tajemniczych i bliżej nieznanych układów „Polski Tobis", który pieniądze te zużywa sam względnie przekazuje do Berlina.

Równocześnie z przejęciem ściągania opłat tych przez „Polski Tobis" zaostrzony został do ostateczności sposób ściągania tego haraczu. P. Motzkus pokazał co potrafi! A producenci krajowi przystosować się musieli do jego bezwzględnych metod(gdyż p. Motzkus ma prawo i możliwość zatrzymania kopii o ile producent nie wywiąże się z obowiązujących opłat.

W tej dziedzinie stworzył więc znów „Herr Direktor" swój ulubiony poczdamski Exercierplatz!

A co z kontyngentem filmów dawnej Austrii!

W najbliższej przyszłości, bo już prawdopodobnie we wrześniu bieżącego roku rozpocząć się mają w Warszawie nowe pertraktacje o rozszerzenie polsko-niemieckiej umowy filmowej z racji przejęcia przez Niemcy kontyngentu filmów dawnej Austrii. Ma się rozumieć przy tej okazji dołożą Niemcy wszelkich starań by wzmocnić jeszcze bardziej swe bastiony w Polsce o ile tylko polskie czynniki miarodajne zawczasu nie przygotują się należycie.

* *

Na zakończenie podajemy z obowiązku dziennikarskiego niesprawdzoną jeszcze przez nas pogłoskę o zamiarach przystąpienia „Polskiego Tobisu" do budowy własnego niemieckiego kina na terenie Warszawy a potem do rozbudowania sieci własnych niemieckich kin na zachodnich rubieżach Polski. Podobno naprowadziła „Polski Tobis" na tę myśl zbyt wygórowana tenuta dzierżawionego w Warszawie kina „Studio", sięgająca sumy 220 zł dziennie oraz... zakrojone na szeroką skalę nowe plany w polityce eksploatacyjno - propagandowej kinematografii niemieckiej.

Do spraw tych powrócimy niebawem.

Spec



Henry Fonda, znakomity aktor amerykański, należący do tzw. młodej generacji artystów filmowych ukaże się w nadchodzącym sezonie w trzech filmach. Ujrzymy go obok Sylvii Sidney w dramacie reż. Fritza Langa „You only livet once" (Tylko raz żyjesz), w filmie reż. Williama Dieterle „Blokada", gdzie gra on wraz z Madeleine Carrel oraz w „I met my love again" (Pokochałam znów) jako partner sympatycznej Joan Bennett.

W przededniu Biennale

W ostatnim numerze „Cinematographie Francaise" znajdujemy całkowity regulamin VI Międzynarodowej Wystawy Sztuki Filmowej w Wenecji (Biennale). Inauguracja wystawy odbędzie się 8 sierpnia. Ogółem w ramach wystawy odbędzie się 20 pokazów dziennych i takaż ilość nocnych. Każde państwo reprezentowane jest na wystawie przez urzędowego delegata, przy czym dobór tematów nie znajduje żadnych ograniczeń. Wyłączone są całkowicie względy polityczne.

Przy dopuszczaniu i określaniu liczby filmów, jakie uzyskać mogą zezwolenie na publiczne wyświetlanie, zastosowanio tego rodzaju rozdzielnik: kraj, produkujący rocznie mniej niż 40 filnów otrzymuje prawo przesłania na wystawę 2 filmów, kraj produkujący ponad 40 filmów — 4 filmy, ponad 100 — 6 do 8 filmów. Wszystkie filmy będą pokazywane i wyświetlane w wersjach oryginalnych.

Jako nagrody dla filmów pełnometrażowych są przewidziane: puchar Mussoliniego, puchar partii faszystowskiej, puchar ministra kultury, oraz puchar instytutu Luce.

Filmowcy na wodzie

Tropikalne upały, które nawiedziły Polskę nie pozostały bez wpływu na życie tzw. towarzyskie naszych reżyserów, producentów, gwiazd, kierowników biur filmowych i właścicieli kin.

Już nie „Adrie", „Esplanady" czy Ziemiańskie", ale nasza kochana Wisełka stała się miejscem rendes-vous filmowo - kinowej braci.

Na pływalni najstarszej w Polsce szkoły Braci Kozłowskich, reżyserzy wykrywają „nowe twarze", zaś producenci i kiniarze omawiają kontrakty na nadchodzący sezon.

Dyrektor L., który w ubiegłym sezonie zaryzykował pół miliona złotych na produkcję filmu, tu z brawurą siedzi na stopniach prowadzących do basenu i... moczy nogi.

Reżyser G. nie krzyczy „jeszcze raz", lecz kurczowo trzyma się liny w jednometrowej głębinie, zaś młoda, ślicznie zbudowana i na brąz opalona statystka,która nie może doczekać się najmniejszego epizodu, skacze z wysokiej trampoliny w głębokie nurty „otwartej" Wisły.

Smosarska i Gorczyńska razem w filmie „Macierzyństwo"

Wytwórnia „Terra-Film" przystępuje do produkcji dramatu pt. „Macierzyństwo" wg powieści A. Marczyńskiego. Czołowe role bohaterek, walczących o prawo do „jego" dziecka kreują: Smosarska i Gorczyńska. Partnerem ich będzie Kaz. Wilamowski. — Reżyseruje Michał Warzyński.

Sprostowanie

Poczuwamy się do obowiązku sprostowania podanej przez nas w poprzednim dodatku filmowym wiadomości o wydzierżawieniu kina w stolicy przez p. sen. Everta. Jak dowiedzieliśmy się z autorytatywnych źródeł p. sen. Evert z wyżej wspomnianym faktem nie ma nic wspólnego.

6.15 24.00 RADIO

CZWARTEK, 4.8.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 „Wisłą do polskiego morza"; 16.45 Sztuka odpoczywania; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Przegląd wydawnictw; 18.10 „Król Lear" uwertura; 18.25 „Tajfun" słuchowisko; 19.00 Lekka muzyka organowa; 19.30 Pogadanka aktualna; 19.40 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi 21.10 Koncert muzyki lekkiej; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Muzyka kameralna; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert rozrywkowy; 15.00 Wiad. sportowe; 15.15 Kwartet Schrammla; 17.55 Muzyka taneczna 22.00 Kwadrans poetycki; 23.10 Muzyka symfoniczna Jana Sibeliusa.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.05 Ryga. Koncert symfoniczny.
20.00 Londyn Reg. „Prometeusz".
20.15 Radio Paris. Festival Ravela.
20.30 Florencja. „Casa mia, casa mia".
20.30 Sztokholm. Koncert symfoniczny.
20.30 Wiedeń. Festival Salzburski.
20.40 Wieża Eiffla. „Don Pasquale".
21.00 Bruksela franc. Koncert z kasyna w Knocke.
21.00 Rzym. „Mefistofeles" opera.
21.10 Praga. Koncert czeskiej ork. filhar.
21.20 Monachium. Recital fort. Elly Ney.
21.20 Hilversum I. Koncert symfoniczny.

PIĄTEK, 5.8.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka poranna; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Orkiestra mandolinistów; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Opowiadanie dla dzieci; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Wiadom. gospodarcze; 16.45 Jak powstaje odbiornik; 16.45 Na naszym wybrzeżu; 18.00 Blaski i cienie zegarka; 18.10 Utwory na 2 fortepiany; 18.45 Nowości poetyckie; 19.00 Recital śpiewaczy Stefana Witasa; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Humor i piosenka w Legionach; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.10 Muzyka taneczna; 21.45 Wiadom. sportowe; 22.00 Polska muzyka kameralna; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.05 Program na jutro; 14.10 Muzyka taneczna; 15.05 Wiad. sportowe; 15.10 Koncert solistów; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne; 18.10 Płyty; 22.00 „Rozkosze urlopu w Warszawie; 2.15 Muzyka lekka i taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.15 Sofia. „Rycerskość wieśniacza" opera Mascagniego.
20.30 Paris PTT. Koncert symfoniczny.
20.55 Praga. „Rodzina szwajcarska" opera Weigla.
21.00 Bruksela franc. „Traviata" opera Verdiego.
21.15 Strasburg. „Linoskoczki" operetka Ganne'a.
21.30 Mediolan. Koncert symfoniczny.

SOBOTA, 6.8.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Bogarodzica"; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert orkiestry wojskowej; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Teatr wyobraźni dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert rozrywkowy; 16.45 „Piłsudski o sobie i o społeczeństwie polskim"; 17.00 Polska muzyka salonowa; 18.10 Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka; 18.50 Transmisja startu „Szlakiem Kadrówki"; 19.05 Piosenki legionowe i żołnierskie; 19.15 Kwadrans poetycki; 19.30 „Żołnierze" audycja chóralna; 20.00 Audycja dla Polaków za granicą; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert orkiestry P. R.; 22.10 Wied. sportowe; 22.20 Godzina niespodzianek; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert orkiestry wojskowej; 13.45 Koncert rozrywkowy 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Polska muzyka salonowa; 17.00 Pogawędka gospodarcza; 17.15 Koncert muzyki olskiej; 18.00 Polska muzyka lekka i taneczna; 22.00 Płyty.

Legalnie wojuje — nielegalnie handluje
Dziwna logika Moszka Zatermana

W ostatnich czasach wzmógł się do Polski przemyt kamieni do zapalniczek. Na trop importerów trudno było natrafić. Wiedziano tylko, że przemyt pochodzi z Niemiec. Po dłuższych obserwacjach ustalono, że głównym przemytnikiem jest Moszek Zaterman z ul. Miłej 48. Dawniej Zaterman trudnił się przemycaniem do Polski tytoniu i metalowej galanterii, teraz przerzucił się na kamienie do zapalniczek.

Zdemaskowanie Zatermana było niezmiernie utrudnione. Przed domem jego czuwała stale straż składająca się na zmianę z żony i synów mających lat 13 i 14. O każdym grożącym niebezpieczeństwie alarmowano ojca, który natychmiast łup przemytniczy chował do dobrze zakonspirowanych skrytek mieszczących się w nogach biurka.

Ustalono, że Zaterman był w łączności z Władysławem Zalewskim, którego jak to niedawno oficjalnie podano do publicznej wiadomości, osadzono w Berezie Kartuskiej. Zalewski był „technikiem" przemytu. Gdy brakło Zalewskiego interes poprowadził już sam Zaterman. Zaangażował on kilkunastu agentów trudniących się sprzedażą kamieni hurtownikom, ci zaś sami już wyszukiwali detalistów.

Dokonano wreszcie nagłej rewizji u Zatermana, któremu i czaty przed bramą tym razem nie pomogły i znaleziono 80 kg kamieni. Jak stwierdzono ostrożny przemytnik nigdy nie występował osobiście przy transakcjach, posługując się żoną lub kochanką Zalewskiego Cecylią Przystacką oraz jej siostrą Ireną. Wszystkich osadzono w więzieniu. Zapytany Zaterman dlaczego handluje z hitlerowcami skoro wszyscy jego współwyznawcy wojują z hitleryzmem odparł, że legalnie nie handluje, tylko nielegalnie, a to się nie liczy.

Aron Lichtman contra hitlerowcy
Mecz jeszcze nierozegrany

Jeszcze w 1933 r. Aron Lichtman sprzedał w Berlinie dom czynszowy Johanowi Beckerowi. Lichtman otrzymał połowę należności, resztę miał otrzymać ratami. Przyszła jednak władza hitlerowska, z czego skorzystał Becker i przestał płacić raty. Żadne usiłowania Lichtmana w kierunku otrzymania rat nie odniosły skutku. Hitlerowiec nie chciał płacić Żydowi i koniec.

Ale Becker postanowił zrobić interes w Polsce. W tym celu przystąpił do spółki mającej się otworzyć w Polsce nowej fabryki wyrobów kosmetycznych. Dowiedział się o tym Lichtman i wystąpił przeciwko Beckerowi do sądu domagając się nałożenia aresztu na firmę, której spólnikiem został Becker. Jak się sprawa skończy nie wiadomo, tymczasem jednak Lichtman spotkał się z Beckerem w popularnej cukierni w okolicy dworca Głównego, gdzie zbierają się kombinatorzy i między przeciwnikami wynikła awantura. Na razie więc będzie sprawa o zakłócenie spokoju publicznego.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Na biurokratów gniewa się cały świat, pozwalam sobie i ja niekiedy o nich wspomnieć, chociaż dzisiaj przekonali mnie, że i u nich znajdują się ludzie praktyczni, nie trzymający się sztywno paragrafu. Właśnie władze izby skarbowej mają w tych dniach zabrać głos w sprawie, którą spłodził jeden z takich praktycznych biurokratów. Załawił rzecz po mistrzowsku. Pewne przedsiębiorstwo zajmujące się szyciem koszul zostało uszczęśliwione tym właśnie praktycznym biurokratą, który okazał się

genialnym matematykiem

Obliczył mianowicie, że na jednej maszynie do szycia można uszyć 75 koszul dziennie. Ponieważ dni roboczych w ciągu roku mamy... więc pomnożywszy... równa się tylu to tylu koszulom. Każda koszula daje tyle to a tyle dochodu, więc... i podatek wymierzono. Inna rzecz, że fabrykant koszul nie zgodził się z takim praktyczno - matematycznym punktem widzenia skarbowca i wniósł odwołanie.

W podobny praktyczny sposób należałoby podchodzić do każdej sprawy. Boć jest to zakomity wynalazek. I rachunek wypadnie ścisły. W ten sposób można przecież obliczyć wszystkich fabrykantów. Dziw, że tego prostego środka nie zastosowano dotychczas powszechnie. W ogóle życie nasze staje się coraz praktyczniejsze pod każdym względem. Zaraza praktyczności obejmuje coraz większe rzesze obywateli. Ostatnio grupa kupców wystąpiła do władz z memoriałem domagającym się

likwidacji bazarów

i targowisk. Po co bazary i targowiska kiedy wszystkiego można dostać w sklepie? Ile na zniesieniu bazarów skorzysta społeczeństwo? Ile państwo? Zmniejszy się troska o higienę, bo na bazarach bywa brudno. Kupcy będą robili większe obroty, tym samym zwiększy się suma płaconych przez nich podatków. A gdyby na każdej ulicy istniał tylko jeden sklep? Obroty tego jednego kupca zwiększyłyby się jeszcze bardziej. — Pomyślcie nad tym kupcy spośród tych co chcą skasować bazary i zawczasu polikwidujcie nadmierną ilość sklepów. Wtedy dopiero skarb państwa zyska, bo ten jeden sklep na każdej ulicy będzie płacił ogromne sumy podatków...

Ale nawet w dzosiejszych czasach nie idzie tak łatwo jak sobie wykalkulowali niektórzy kupcy. Teodor Feniks z Kowla przywiózł do Warszawy partię obrazów i chciał je zbyć łatwo. Na dworcu Gdańskim napatoczyła mu się jakaś dziewica oświadczając, że znajdzie kupca na obrazy, jeżeli obraźnik postawi jej wódki. — Obraźnik postawił. Pito na zielonej trawce na Wybrzeżu Gdańskim. Zanim ujrzan dno butelki

obraźnik był „gotów"

Dziewica, którą była Teofila Frankowska, uczyniła wówczas zadość obietnicy danej obraźnikowi i sprowadziła nabywców: koleżankę Stanisławę Michalską i kolegę Apoloniusza Porębskiego. Gdy Feniks, wprawdzie nie z popiołów, ale po wytrzeźwieniu powstał, nie było dziewicy i nie było obrazów. Obrazy znalazła policja w śmietniku magistrackim koło „Cyrku", a Frankowską, Michalską i Porębskiego na „melinie". j. j.

Głos wołających na puszczy Mareckiej
Udręka, zamiast komunikacji

Mieszkańcy osiedli podstołecznych na linii Warszawa — Radzymin podnoszą w listach do naszej redakcji utrapienia, na jakie narażeni są przez dyrekcję kolejki mareckiej.

Wadliwy rozkład ruchu, fatalny stan taboru kolejowego i drożyzna biletów powinnyby dawno spowodować usunięcie kolejki z granic miasta i zastąpienie jej przez komunikację motorową. — Niestety, wbrew obietnicom dyrekcja utrzymuje stan rzeczy ku udręce całej okolicy.

Wziąłeś nagrodę — płać podatek!
Chyba, żeś nie urzędnik

Ministerstwo skarbu zarządziło opodatkowanie nagród przyznawanych urzędnikom państwowym przy wykrywaniu przestępstw dewizowych, skarbowych itp.

Zwolnione od opodatkowania są nagrody przyznawane osobom prywatnym, nie pozostającym w służbie państwowej.

Bez sądu nie wolno rewidować
przedstawicieli wolnych zawodów

Ministerstwo skarbu zwróciła uwagę izb skarbowych, że dokonywanie rewizji skarbowych może być stosowane tylko w stosunku do przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

Przeprowadzanie rewizyj w mieszkaniach i kancelariach przedstawicieli wolnych zawodów dozwolone jest jedynie na podstawie decyzji władz sądowych w wypadkach, gdy zachodzi uzasadnione podejrzenie, że w tych lokalach prowadzone jest potajemne przedsiębiorstwo.

Zebranie Koła Powiśle Stronnictwa Pracy

W sobotę, dnia 6 bm. o godz. 19,30 w lokalu Stronnictwa Pracy przy ul. Tragutta 3 m. 6 odbędzie się zebranie koła Powiśle. Na zebraniu wygłoszony będzie aktualny referat polityczny.

„10 z Pawiaka"

Dziś na ekran kina „Filharmonia" wchodzi film, który ze względu na temat zainteresuje każdego. Tytuł filmu „10-iu z Pawiaka". Ilu ludzi w filmie, tyle ma on bohaterów, a każdy z nich jest człowiekiem z krwi i kości. Treści filmu nie podajemy — jest ona znana każdemu — historia oswobodzenia 10 więźniów z Pawiaka przeszła do historii. Reżyserował „10-iu z Pawiaka" — Ryszard Ordyński. W rolach głównych ujrzymy kwiat aktorstwa filmu i sceny polskiej: królową piękności Z. Batycką, przemiłą K. Lubieńską, urodziwego A. Brodzisza i mistrzów charakteryzacji: B. Samborskiego i J. Węgrzyna. Ceny popularne. Warto zaznaczyć, że kino czynne jest przez cały tydzień bez przerwy.

Nowinki teatralne

POPOŁUDNIÓWKA U MALICKIEJ

W teatrze Malickiej nie ma upałów, panuje miły chłód w podziemiach na uroczej komedii muzycznej P. Leone, L. Brodzińskiego i Lawiny-Świętochowskiego w reżyserii Zawistowskiego „Na fali eteru" z Iną Benitą, Lunią Nesterówną, Ewą Stojowską, Zofią Wierzejską, Igo Symem, Romanem Zawistowskim, Marianem Kilarskim i Henrykiem Modrbewskim. Dekoracje St. Kurmana.

W niedzielę o 4.15 po poł. dodatkowe przedstawienie „Na fali eteru".

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak" Caillaveta i de Flersa.

POLSKI: „Subretka" Devala.

LETNI: „On i jego sobowtór".

NOWY: „Kochanek — to ja" R. Niewiarowicza.

KAMERALNY: „Zbyt liczna rodzina".

MALICKIEJ: Komedia muzyczna „Na falach eteru".

TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".

OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.

DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 3): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Piętno zdrady".
BAŁTYK (Chmielna 9): „Miłość w kajdanach".
CAPITOL (Marszałkowska 125) „Wrzos".
✠ CASINO (Nowy Świat 50): „Ich troje" i „Piętnastolatka".
COLOSSEUM (N. Świat 19): „W pułapce".
✠ EUROPA (N. Świat 63): „Przestępca".
✠ IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Strzał w nocy".
PAN (Nowy Świat 40): „Pierwsza miłość".
RIALTO (Jasna 3): „Rozwód lady X" i
✠ ROMA (Nowogrodzka 19): „Maski lorda Blakeneya".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Patrol na pustyni".
✠ STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec indyiski"
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Tajemnicze promienie".

ACRON (Żelazna 64): „Krew na morzu" i „Dzikie ścieżki".
ADRIA (pl. Teatralny): „W cieniu krzyża".
AMOR (Elektoralna 15): „Saratoga" i „1000 taktów miłości".
✠ ANTINEA (Żelazna 51): „Władca podwodnego świata".
AS (Grójecka 66): „Rok 2000" i „Kid Galahad".
BIS (Elektoralna 27): „King Kong" i „Poświęcenie".
CZARY (Chłodna 29): „Dzień na wyścigach" i „Niemy bohater".
ELITE (Marszałkowska 81a): „Zakochani wrogowie" i „Koniec pani Cheyney".
✠ EDEN (Marszałkowska 31): „Dyplomatyczna żona" i dodatki.
FAMA (Przejazd 9): „Cienie Paryża".
FILHARMONIA (Jasna 3:: „10 z Pawiaka".
FLORIDA (Żelazna 41): „Wielki plan" i „Za biletem".
FORUM (Nowiniarska 10): „Kala Nag" i „Bunt załogi".
HELIOS (Wolska 8): „Nieznośna dziewczyna" i „Walka z sobowtórem".
ITALIA (Wolska 32): „Romeo i Julia".
KOMETA (Chłodna 70): Zaginiona wyspa" i rewia.
MAJESTIC (Nowy Świat 43): „Wiosna nad Sekwaną".
✠ MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobiety".
MASKA (Leszno 70): „Historia jednej nocy" i „Detektyw Hel. Garfield".
MEWA (Hoża 38): „Kiedy jesteś zakochana" i „Bez świadków".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Trędowata" i „Ordynat Michorowski".
MUCHA (Długa 16): „Maria Barchircew" i „Sitting Bull".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „W. Z. 6 nie wylądował" i „Lekkoduch".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „16-latka" i „Dwa dni w raju".
PROMIEŃ (Dzielna 10): „Pieśń skazańców" i „Detektyw w Honolulu".
PRAGA (Długa 10): „Za cudze winy" i „Przy drzwiach zamkniętych".
✠ PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Młody las" i „Trójka hultajska".
✠ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Linia Maginota" i „Tajemnica żółtego miasta".
RAJ (Czerniakowska 191): „Dla ciebie Mario" i „Niezwyciężony Robinson Cruzoe".
RIWIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande" i dodatki.
ROXY (Wolska 16): „Prokurator Alicja Horn" i dodatki.
SFINKS (Senatorska 29): „Ludzie Wisły".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Mayerling" i „Kłopoty sportowca".
SORENTO (Krypska 34): „Zapomniana symfonia" i „Lekkoduch".
ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jesteś zakochana" i „Dwoje z tłumu".
ŚWIT (N. Świat 19): „Zaczęło się w pociągu".
✠ TON (Puławska 35): „Jej obrońcy".
UCIECHA (Złota 72): „Kapitan Molenard".
UNIA (Dzika 8): „Zaginiony horyzont" i rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Pogoda

Przewidziany przebieg pogody w dniu 4 bm.:

W dzielnicach południowych i wschodnich pochmurno. Miejscami burze i dość ulewne deszcze, zwłaszcza na Podkarpaciu i w górach. Na pozostałym obszarze kraju stopniowe polepszanie się stanu pogody, postępujące od północy kraju. Temperatura w ciągu dnia około 23 stopni.

Umiarkowane wiatry północne i północno-wschodnie.

Kreda na płocie

Idiotyczny nastrój

Jest wieczór. Późny wieczór, taki warszawski, koło północy. Żołądek dopomina się o swoje prawa, gardło też czasem lubi być przepłukane. Dwaj młodzi ludzie szukają, gdzieby mogli zaspokoić swoje pragnienia.

Jest taki dancing w okolicach placu Unii Lubelskiej, gdzie można drogo i źle zjeść i wypić, potańczyć, posłuchać piosenki. Tak zwany kabaret.

Już przy wejściu ponury nastrój chwyta człowieka w objęcia. Muzyka rytmicznie łka „upojne tango". Paru pijanych gości usiłuje wyprostować swoje faux pas taneczne. Kilku sennych i przemęczonych kelnerów z nienawiścią patrzy na gości pijących... herbatę. Albowiem czasy są ciężkie, a ogórki wyjątkowo dotkliwe.

Na parkiet schodzi platynowłosa pieśniarka. Muzyka zaczyna głośno introdukcję, tuszuje się z wolna, prawie milknie. Teraz zabierze głos „artystka"... Ponad pijane głowy, zaczadziałe w dymie papierosowym, płynie piosenka o temacie starym jak świat.

Z relacji pieśniarki okazuje się że koniecznie trzeba kogoś kochać. Zjawisko jest tak ważne, że urasta do rozmiarów olbrzyma. W Mandżurii się tłuką na całego, w Chinach zatapia się całe prowincje, rzeki wylały, pioruny walą w nieszczęsną ludzkość, to wszystko nie jest wcale ważne.

„Koniecznie trzeba mieć kogo kochać!" — oto jest zagadnienie. A wtedy... „Wtedy można być biednym, można być głupim...".

Mimo woli nasuwa się refleksja, że autor tego wspaniałego tekstu musiał mieć kogo kochać. Rzecz nie pozostawia żadnych wątpliwości.

Kornel Makuszyński napisał kiedyś, że są dwie rzeczy smutniejsze od oczu wielbłąda. Pierwszej z nich nie pamiętam, drugą miał być rocznik polskiego pisma humorystycznego. Nie znał widocznie warszawskich dancingów. Bezwarunkowo najsmutniejszy na świecie jest taki warszawski przybytek „wesołej muzy", przeznaczony gwoli beztroskiej zabawie. Tancerki nudzą się śmiertelnie przy stolikach oczekując na gościa, który nareszcie postawi chociażby kieliszek wódki pod witaminową przekąskę w postaci pomidora. Goście nudzą się rozpaczliwie słuchając straszliwych tekstów piosenek lub patrząc na ponure wyczyny choreograficzne. Kelnerzy nudzą się urzędowo oczekując na zapłacenie rachunku.

Za moich czasów inaczej bywało. Za swoje dwa złote człowiek się bawił, jak król. A dziś?...

Rachuneczek: Grzybki były nie były 5 złotych, ogóreczek złotóweczkę, wódeczka... Ech nie mówmy lepiej o wódeczce...

A kiedy orkiestra zagra slow-foxa, tańcząca publiczność przypomina znakomicie taniec szkieletów. Takie ma ponure, beznadziejne miny.

Ale trzeba mieć tylko kogo kochać. Wtedy można być idiotą. Zapewne...

ORKA

Erbu — **Na żebraczym szlaku (XXII)**

Wartość mężczyzny

X

Rzeźko i wesoło czuła się dziś Genia. Jakby z 20 lat była młodszą. — Piersi jej radośnie falują pod bluzką. Nową bluzką, którą dziś kupiła. A wszystko przez koleżanki, jej dawne koleżanki złożyły się, zebrały między sobą kilkadziesiąt złotych i wynajęły dla niej suterenę. Nędzna to suterena, mała, ciemna, wilgotna, ale zawsze to swój własny kąt. Dały jej jeszcze kilkanaście złotych by sobie sprawiła coś niecoś. Kupiła sobie różową, ozdobioną niebieskimi grochami bluzkę i wyszarzałą, granatową spódnicę. Swe wymęczone nogi ozdobiła pękniętymi męskimi lakierkami.

Na ulicach uśmiecha się pierwsze wiosenne słońce. Krąży po ulicy, którą tak często odwiedza, na której mieszkała kiedyś ze swym przyjacielem i dzieckiem. Tu właśnie — na tej ulicy — spotkała dzisiaj Kuśnierzową, siedziała na stołeczku tuż za restauracją i trzymała wyciągniętą przed siebie szczupłą dłoń. Cofnęła się na widok Geni, skurczyła się w sobie. Genia uśmiechnęła się, przyjrzała się jej uważnie swym jednym okiem. — Nie, doprawdy nie czuje już do niej żadnego żalu. O swym dziecku dawno już zapomniała. Kuśnierzowa poprawia spadające na czoło rzadkie jeszcze bielsze niż kiedyś włosy, patrzy na Genię uważnie, jakby badała ją oczyma co chce z nią zrobić.

— I pani na to przyszło? — mówi uśmiechając się Genia i czuje jak jej w sercu jest jeszcze radośnie.

Stara Kuśnierzowa mamrocze coś pod nosem, składa płócienny rozkładający się stołeczek i chce odejść. Genia się śmieje głośno:

— Niech pani siedzi, nic pani nie zrobię — opanowuje śmiech.

Kuśnierzowa patrzy w bok, jakby bała się zaczepić jedno zdrowe oko Geni spojrzeniem swoim. Siada i znów coś mamrocze. Nieruchomo wyciąga przed siebe rękę. Z przyzwyczajenia. Genia przykuca koło niej. Obok niej przeszła jakaś starsza pani. Kuśnierzowa mamrocze głośniej:

— Proszę łaski pani...

Genia uśmiecha się, powtarza za nią w tej samej linii, jakiej wyciągnięta jest dłoń Kuśnierzowej, wyciąga swą dużą czerwoną rękę. Pani sięga do torby wyjmuje monetę i przygląda się wolno wyciągniętym rękom. Jakby namyślała się, w którą rękę rzucić te 5 groszy. Rzuca w dłoń Geni. Genia śmieje się głośnym swym grubym głosem i pluje z zadowolenia na pięciogroszówkę. Kuśnierzowa wykrzywia ze złości usta, poprawia spadające na czoło włosy, wstaje, składa stołeczek idzie przed siebie. Genia idzie za nią. I gdy Kuśnierzowa siada znów kuca koło niej, przechyla tak jak i ona na bok smutnie głowę, tak jak i ona wyciąga dłoń. Znów w jej ręce padają grosze. Szturcha w bok Kuśnierzową, znów się śmieje na głos, wstaje i odchodzi. Kuśnierzowa obciera rękawem pot na czole.

To nic trudnego ta cała żebranina. Tylko pierwszy raz — myśli Genia — później to już jakoś idzie, to to samo co pierwszy raz zaczepić mężczyznę. Mimo długiego żywota, Genia dowiaduje się o nowych, przedtem nieznanych jej rzeczach. Otóż to: żebranina to nie jest sztuką, nie jest to też zawód godny tego rodzaju pogardy jakim otaczają go jej koleżanki. I to wymaga pewnej pracy, musi się mieć odpowiedni grymas twarzy, nawet gest z jakim wyciąga się swą proszącą dłoń musi mieć swój wyraz. Prawda, że to nic dla Geni nowego. Widziała to u nieboszczki swej matki, gdy stała przy niej przy pracy. Ale dla Geni nowym jest to, że ci ludzie staruszkowie i połamańcy, ludzie bez rąk i nóg mają swe organizacje i że nie dopuszczają tak łatwo nowych ludzi do swego fachu. W jej dawnym zawodzie zupełnie jest coś innego. Teraz tyle się tego namnożyło, że — jak to opowiadają — niedługo za parę papierosów... Tak jak z tym wróżeniem cyganki.

Dowiaduje się Genia, że miasto podzielone jest na szereg rejonów dzielnicowych, w których operują te czy inne bandy, podlegają one żelaznej dyscyplinie swoich hersztów, jedna drugiej nie włażą w paradę bo i pocóż by? Wszak w swoich dzielnicach mają monopol na określoną ilość mieszkańców wraz z ich sercami.

Ina Benita i Roman Zawistowski



w scenie „szmerku" w komedii muzycznej „Na fali eteru", granej stale przy przepełnionej widowni teatru Malickiej, gdzie doskonała gra aktorów, beztroski humor i miły chłód przyciąga ją tłumy publiczności.

HUMOR

KONIEC MIESIĄCA I RÓŻE.

Pan Karol, nowomianowany dygnitarz, zakochał się po same uszy w pannie Karolinie. Szczęśliwi spędzali dzień w dzień, każdą wolną chwilę razem. Zależnie od dnia miesiąca, pan Karol, przynosił swojej ukochanej cukry, ciasta, kwiaty. Pewnego dnia zjawia się z bukietem róż. Pocałunki i zapytania Karolinki:

— Róże? o tym czasie!

— Nie prawda? — odpowiedział szczęśliwy Karol. — Mamy już dzisiaj przecież dwudziestego ósmego.

ŹLE ZROZUMIAŁ.

— Wyzwę pana na pojedynek, wyraził się pan o mnie w towarzystwie, że jestem idiotą!

— Bardzo pana przepraszam, lecz został pan fałszywie poinformowany. Powiedziałem tylko o panu, że musiał pan zjadać głupotę łyżkami.

— Ach tak, wobec tego przepraszam pana bardzo.

CHARAKTER KOBIET.

— Charkter kobiet można poznać po ich sukniach.

— Nonsens, jestem przekonany, że większość kobiet ma więcej charakteru jak sukien.

PO NIEWCZASIE.

— Powiedz mi, dlaczego właściwie przy ślubie potrzebni są świadkowie?

— Bo inaczej nikt by później nie chciał uwierzyć...

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

●● Obca agentura działa ●●

powieść

52

Mochocki przywitał się niemal serdecznie. Podobała mu się ta oryginalna znajomość: przecież ten człowiek był bohaterem dwu jego powieści...

— Czy pan wie, panie Emilu — zapytał na wstępie — że pan i w drugiej książce mojej figuruje?

Kasiarz poczerwieniał z dumy.

— No... ja wiem, że pan tam nic dobrego o mnie nie napisał — uśmiechnął się — ale strasznie chciałbym przeczytać. Jaki tytuł ma ta powieść?

— „Zła droga". Drugi tom prawie cały wypełnia pańska osoba, gdzie pan występuje jako Feliks Winter, bandyta z amerykańską praktyką.

— Ba, proszę pana... — tu kasiarz zaciął się, jakby nie śmiał wypowiedzieć swojej myśli — ale jakby mnie pan tak kiedy uśmiercił w takiej powieści czy noweli, to by było świetnie!

— Właśnie w „Złej drodze" pan ginie zastrzelony przez kobietę...

— Zastrzelony! — powtórzył z entuzjazmem. — I to przez kobietę! O panie! To panu nie ujdzie na sucho! To musimy oblać! Gdzie się pan pozwoli zaprosić?

— Teraz nigdzie, bo jestem zajęty — odparł Mochocki.

Właśnie doszli do bramy domu, w którym mieszkała Jadzia i — natknęli się na nią, wychodzącą z domu.

— O! Właśnie idę do ciebie... — zaczął Mochocki.

— To dobrze... — odpowiedziała łaskawie — bo nie mogłam się do ciebie dozwonić...

— Pozwolisz, że ci przedstawię mego znajomego — rzekł Mochocki, widząc, że Supeł poprawia sobie krawat, żeby lepiej wyglądać — pan Emil Supeł - moja narzeczona.

— Ośmińska... — podała mu rękę z zaciekawieniem lustrując od stóp do głów nowego znajomego.

— Ładne ten pan Mochocki ma znajomości — mruknął kasiarz, z szacunkiem całując wąską rączkę artystki.

— Co pan chce przez to powiedzieć? — zapytała Jadzia.

— No, bo pani jest przecież niebywale ładna kobieta, a ja — twarz kasiarza rozjechała się szerokim uśmiechem — jestem także „ładna" znajomość. Nieprawdaż? — zwrócić się do Stefana.

— Nie chciałem pana demaskować — rzekł Mochocki — ale skoro pan tak otwarcie sprawę stawia, to muszę ci powiedzieć, że to jest król kasiarzy warszawskich „Emil I Mokry"...

Jadzia speszyła się w pierwszej chwili, ale szybko opanowała się i wybuchnęła śmiechem.

— Ach! Panie! Jakbym ja chciała przedstawić pana moim koleżankom!

— A ja nie... — odparł z uśmiechem kasiarz.

— Niby dlaczego?

— Bo między nimi nie ma z pewnością drugiej takiej pięknej kobiety jak pani, więc po cóż miałbym je poznawać...

Ten wspaniały komplement Supeł wypowiedział z taką pewnością siebie, że ujął sobie Jadzię. Któraż kobieta nie lubi komplementów, jeśli tylko nie ma w nich za dużej przesady? A cóż to jest „za duża" przesada?

— Wobec tego — zadecydowała Jadzia — nie stójmy na ulicy, tylko chodźmy coś zjeść.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 ZŁ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI i S-ka, WARSZAWA, ZGODA 6.